

magazyn **Gazeta Współczesna**

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 108 (9365) Białystok — Łomża — Suwałki, 29-30-31 maja 1981 r. Nakład: 194.781 Cena 1 zł

Zwiększyć rolę nauki w życiu kraju

WARSZAWA (PAP) — 28 bm. w Warszawie rozpoczęła dwudniowe obrady 28 sesja Zgromadzenia Obojga Polskiej Akademii Nauk, poświęcona m.in. rozpatrzeniu sprawozdania z działalności PAN w 1980 r. oraz projektu ustawy o PAN.

W trakcie posiedzenia na sali gongu dotarła wiadomość o zgonie Prymasa Polski. Po pierwszych słowach doniesienia o tym fakcie — zebrani wstali z miejsc i w milczeniu wysłuchali do końca żałobnej informacji prezesa PAN prof. Aleksandra Gieysztor, który stwierdził, że w osobie zmarłego kardynała Stefana Wyszyńskiego kraj nasz stracił największego autorytetu moralnego i społecznego, reprezentującego najszlachetniejsze uczucia zbiorowe Polaków. Polska Akademia Nauk — powiedział prezes PAN — łączy się w tym momencie w żałobie z całym narodem.

Dane z działalności PAN w ubr. zawarto w ponad 300-stronowym sprawozdaniu. Wynika z niego, że wyniki badań w placówkach Akademii opublikowano w postaci 30 artykułów i rozpraw naukowych, 236 monografii i zeszytów, prawie tysiąca referatów i doniesień konferencyjnych, ponad 25 tys. dalszych publikacji oddano do druku. Opracowano 121 nowych urządzeń, 16 nowych technologii i materiałów oraz 107 nowych metod badawczych i pomiarowych.

Milkość podnoszonych kwestii, jak znaczna szczegółowość, brak w zasadzie szerszego odniesienia do problemów i konkretnej sytuacji kraju, takie uwagi nasuwają się jako rezultat przysłuchania się do głoszonej debaty uczonych. Można było sądzić, że zasadniczy temat dnia — ocena ubiegłorocznej działalności Akademii — dałby się do zaprezentowania głębszych przemysłów, odniesienia się do aktualnych problemów nauki i jej roli w życiu państwa — choćby w nawiązaniu do opublikowanych ostatnio „założeń” na IX Zjazd PZPR, traktujących także o tych kwestiach.



Domy małych ludzi

Dajcie dzieciom słońce, dajcie dzieciom miłość, dajcie dzieciom szczęście — żeby też nie było.

Tomek, gdy miał sześć lat, nagabywał mamę: — Mamusi, urodź mi dziewczusia, ja chcę się mieć z kim bawić, tak jak Czarek. U Czarka w domu była czwórka rodzeństwa. Rodzice Tomka też uważali, że jedno dziecko to stanowczo za mało. Ale byli młodym małżeństwem, ledwo co dostali spójdzielce mieszkające obok siebie, musieli pracować, aby dorobić się podstawowych rzeczy.

Synkiem opiekowały się babcie, to jedna, to druga. Potem poszedł do przedszkola, ale zdobyć miejsca kosztowało tyle trudu, że bez trarunków wozilo się malucha na Krakowską Dapiero — znajomi znajo-

mych pomogli przenieść dzieciaka do przedszkola bliżej Antoniukowskiej, bliżej domu. Gdy urodziła się Asia, jej mama zdecydowała się na urlop bezpłatny. Babcie więc nie można obiecać, pracuje przecież zawodowo i to na zmiany, a do żłobka... O, nie! Żłobek to ostateczna ostateczność. Ona, Danuta Piekunko, doskonale o tym wie, pracowała przecież w żłobku jako pielęgniarka.

Tylko niech nikt nie myśli, że tam nie chcą się dobrze zajmować dziećmi. To jest po prostu niemożliwe: sześćdziesiąt maluchów w grupie, cztery panie do o-

pieki od szóstej do osiemnastej, rozumiecie więc, że nie są one w stanie wszystkiego dopilnować. A jak jeszcze któraś nie przyjdzie do pracy? Poza tym duże zbiorowisko dzieci sprzyja większej zachorowalności. Z wyżywieniem natomiast jest tak: kiedyś były za małe stawki, teraz są pieniądze, ale nie bardzo jest co za nie kupić.

Decyzja o bezpłatnym urlopie macierzyńskim żony wiązała się z koniecznością podjęcia dodatkowej pracy przed meza. Bez zaciśnięcia pasa się nie obezdo. Potem urlop trzeba było przedłużyć, bo urodziła się Urszulka, a wprowadzić tak jakos nieplanowane, ale dzisiaj nikt sobie w rodzinie nie wyobraża, że mogłoby jej nie być.

Świat matki — to jej dzieci. Wokół nich wszystko się obraca. Codzienny kierał o-bowiązków, świąteczne nie-

spodzianki, radości i smutki. O piątej rano pranie. Wszystko z poprzedniego dnia, a ile się tego zawsze nazbiera! Pierze się w mieszkaniu, pralnia jest wprawdzie w piwnicy, ale przecież dzieci samych nie można zostawić, w każdej chwili mogą się obudzić. Maż jest w tym czasie w sklepie, robi zakupy na śniadanie, mleko, pieczywo. Nastoi się nieraz godzinami, a w wolną sobotę to ze 300 osób gromadzi się w kolejce, bo w całym osiedlu jeden sklep otwarty.

Prakce automatyczna? A jakże, chciała kupić. Odstawiła swoje w „Eldomie” przy Alei 1 Maja, zapisała się w kolejce i następnego dnia miała o 15 przysię z dowodem osobistym. Stawiła się pięć minut przed terminem, ale okazało się, że już o 11 lista była zamknięta, a ja wystawiono po prostu do wiatru. A maszynie do szy-



Zakończenie rozmów radziecko-jordańskich
◀ MOSKWA — W środę zakończyły się na Kremlu rozmowy radziecko-jordańskie, którym przewodniczyli Leonid Breżniew i król Husajn.
T. Żiwkow w Grecji

◀ ATENY — Na zaproszenie prezydenta Grecji, Konstantinos Karamanli-sa, przybył do Aten z oficjalną wizytą przyjaźni przewodniczący Rady Państwa Ludowej Republiki Bulgarii, Todor Żiwkow.

Habib na konsultacjach w Waszyngtonie
◀ WASZYNGTON — Specjalny wysłannik Białego Domu, na Bliski Wschód, Philip Habib został w środę odwołany przez prezydenta Ronalda Reagana na konsultacje do Waszyngtonu. Jego misja, zmierzająca do rozładowania obecnego kryzysu izraelsko-syryjskiego i zapobieżenia konfrontacji zbrojnej między obu krajami, nie przyniosła widocznego postępu.

Nowe spotkanie Sadat — Begin
◀ BEJRUT — W Kairze i Jerozolimie ogłoszono w czwartek oficjalnie, że za tydzień, 4 czerwca, prezydent Egiptu, Anwar Sadat, uda się do miasteczka Szarm El-Szejk na okupowanej przez Izrael części Półwyspu Synajskiego, aby spotkać się z premierem Izraela Menachemem Beginem.

M. Thatcher w Belfaście
◀ LONDYN — Premier Wielkiej Brytanii, pani Margaret Thatcher, przybyła w czwartek rano do Belfastu. Oficjalne czynności w Londynie oraz Irlandii Północnej odmówiła wszelkich komentarzy na temat tej „nieoczekiwanej” — jak pisze AFP — wizyty.

Wojna irańska-irańska
◀ TEHERAN — Trwają walki na różnych odcinkach frontu wojny irańsko-irańskiej, która rozpoczęła się przeszło 8 miesięcy temu. Agencja PARS podaje, że w środę wojska irańskie ostrzelały rakietami ziemni — ziemni rejon mieszkalny w Hamadzie, który jest irańską prowincją Chuzestan. Kilka domów mieszkaniowych zostało zniszczonych. Pars dodał jednocześnie, że irański atak rakietowy nastąpił w czasie, kiedy siły irańskie uzyskują jeden za drugim kupowane przez wojska irańskie rejonu kraju.

Wczoraj wybrani zostali nowi rektorzy

◀ w Akademii Medycznej — prof. Jerzy Łebkowski
◀ w Filii UW — prof. Witold Marciszewski

(Inf. wt.) Wczoraj w dwóch białostockich wyższych uczelniach odbyły się wybory rektorów. Kolegium elektorskie Akademii Medycznej powołało na ten urząd neurochirurga, prof. dr hab. Jerzego Łebkowskiego. Otrzymał on 141 głosów, natomiast drugi z kandydatów, prof. dr hab. Zdzisław Faliński (psychiatra) 26 głosów. Do funkcji kierownika Filii Uniwersytetu Warszawskiego w Białymstoku kandydowali

Zmarł Prymas Polski Stefan Wyszyński

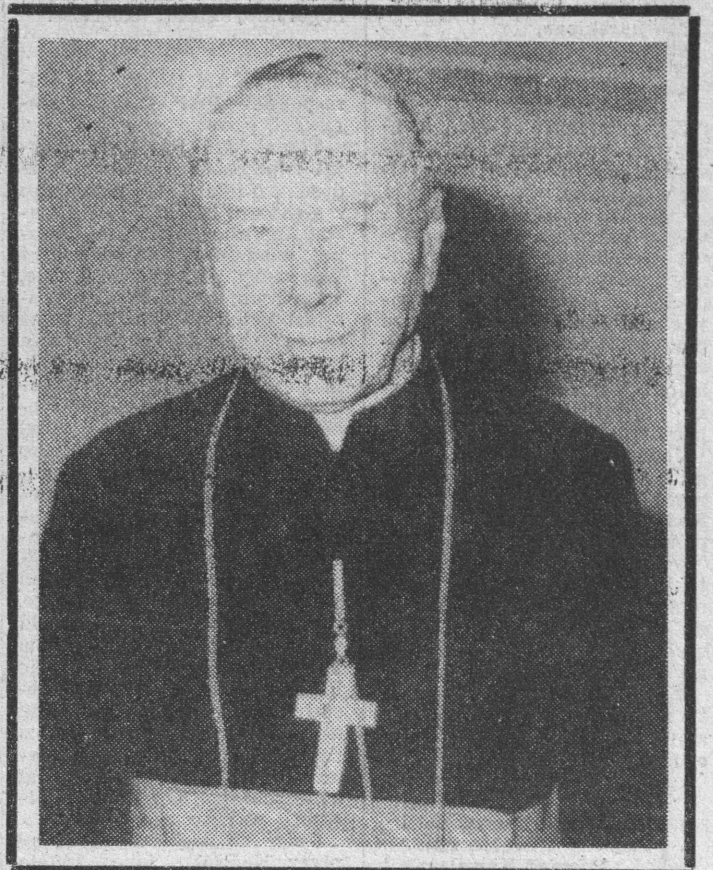
Kondolencje od przywódców polskich Depesza Jana Pawła II z wyrazami bólu W dniach 28-31 maja żałoba w kraju W niedzielę pogrzeb Zmarłego

KOMUNIKAT SEKRETARIATU PRYMASA POLSKI: Dnia 28 maja br. o godz. 4.40, w uroczystości Wniebowstąpienia Pańskiego, w rezydencji arcybiskupów warszawskich zmarł Jego Eminencja kardynał Stefan Wyszyński, arcybiskup metropolita gnieźnieński i warszawski, Prymas Polski.

Dnia 28 maja br. o godzinie 19.00 nastąpiła eksportacja Zmarłego Stefana kardynała Wyszyńskiego, Prymasa Polskiego z rezydencji arcybiskupów warszawskich, przy ul. Miodowej 17 do kościoła seminaryjnego przy ul. Krakowskie Przedmieście 52/54. Główne uroczystości pogrzebowe rozpoczną się w Warszawie w niedzielę 31 maja 1981 r. o godzinie 17.00.

WARSZAWA (PAP) — 28 bm. w godzinach popołudniowych zebrała się na nadzwyczajnym posiedzeniu komisja wspólna przedstawicieli Rządu i Episkopatu.

Stwierdziła ona, że zgon Prymasa Polski, Stefana kardynała Wyszyńskiego, okrył żałobą naród polski. Przedstawiciele rządu w komisji wspólnej wręczyli księdzu kardynałowi Franciszkowi Macharskiemu list kondolencyjny dla Episkopatu Polski od władz państwowych. Komisja wspólna przedstawicieli Rządu i Episkopatu u-



stała, że w dniach od 28 do 31 maja br. obowiązywać będzie w kraju żałoba. Na gmachach publicznych flagi narodowe zostaną opuszczone

do połowy masztu. Odwołane zostają przedstawienia teatralne, seanse kinowe i im-

ciąg dalszy na str. 2

Nowa faza dialogu rozbrojeniowego ZSRR-USA?

GENEWA (PAP) — Korespondent PAP, Jerzy Wańkowicz pisze:

W środę odbyło się w genewskiej siedzibie misji dyplomatycznej USA spotkanie radziecko-amerykańskiego komitetu nadzorującego realizację postanowień układu ZSRR-USA o ograniczeniu strategicznych zbrojeń ofensywnych (SALT).

W genewskich kołach politycznych nie wyklucza się, że rozmowy te mogą stać się punktem wyjścia również do wznowienia roboczej fazy negocjacji, wynikającej z faktu pogorszenia się stosunków radziecko-amerykańskich, związane go zwłaszcza z dążeniem Stanów Zjednoczonych do uzyskania przewagi strategicznej — dążeniem sprzecznym z uznaną przez obie strony zasadą równowagi sił.

Polityka ta, której szczególnie negatywne fazy wyraziły się w decyzji Rady NATO z 1979 r. o budowie systemów rakietowych średniego zasięgu w Europie Zachodniej, w zawieszaniu ratyfikacji układu SALT-2 oraz w podjęciu przez USA realizacji długofalowego programu zwiększenia zbrojeń, doprowadziła do komplikacji w stosunkach radziecko-amerykańskich i do niebezpiecznego zaostrzenia sytuacji międzynarodowej.

Z okazji obecných rozmów genewskich strona radziecka podkreśliła konieczność powrotu, póki nie jest za późno, na drogę osłabienia napięcia międzynarodowego, wspólnego działania w celu rozwiązania istniejących problemów, związanych w pierwszym rzędzie z przetrwaniem wysiłku zbro-

Strona radziecka wielokrotnie podkreślała — również na forum genewskiego Komitetu Rozbrojeniowego — szczególną pilność podjęcia tych negocjacji, wynikającej z faktu pogorszenia się stosunków radziecko-amerykańskich, związane go zwłaszcza z dążeniem Stanów Zjednoczonych do uzyskania przewagi strategicznej — dążeniem sprzecznym z uznaną przez obie strony zasadą równowagi sił.

Polityka ta, której szczególnie negatywne fazy wyraziły się w decyzji Rady NATO z 1979 r. o budowie systemów rakietowych średniego zasięgu w Europie Zachodniej, w zawieszaniu ratyfikacji układu SALT-2 oraz w podjęciu przez USA realizacji długofalowego programu zwiększenia zbrojeń, doprowadziła do komplikacji w stosunkach radziecko-amerykańskich i do niebezpiecznego zaostrzenia sytuacji międzynarodowej.

Zapewnienie dzisiaj dzieciom minimum tego, co potrzebują jest właściwie niemożliwe. Dla Urszulki nie ma mleka w proszku — kupuje się w butelce, wiadomo, że zanieczyszczone — i czeka: będzie biegunka, czy nie będzie? „Cypiska” nie było — od „Bisu” miała dostać straszne uczulenie. Asia zaś spuchła od zagraźnego kremu, za 40 zł, bo polskiego „bambino” zabrakło.

Kłopoty są właściwie ze wszystkim. Koszulki nie kupisz, kaftanik po pierwszym gotowaniu traci kolor. A już i trudniej słuchać matkę gdy dziecie ciągle prosi o ciukierki, o lizaka. Skąd je brać? Ta jedna kartonowa czekolada to kropła w morzu. Gdyby było więcej cukru, można by częściej upiec ciasto. Ale cukru nie starcza. Przetworów też się pewnie jesienią nie zrobi. I miejsca braknie.

Te wszystkie kłopoty są jednak jeszcze do przeżycia. Prawdziwym niebezpieczeństwem dla matki jest choroba dzieci. Gdy Tomek miał ciężki bronchit, z tendencją do astmy, niejedna

Obrady regionalnego zjazdu „Solidarności” odłożone

(Inf. wt.) Wczoraj rozpoczął się zjazd „Solidarności” regionu Białystok. Po dwóch godzinach, na wiadomość o śmierci kardynała Stefana Wyszyńskiego obrady zostały przerwane, a w całym związku ogłoszono żałobę.

Zjazd „Solidarności” wystosował depeszę kondolencyjną na ręce sekretarza Episkopatu Polski, ks. bp. Bronisława Dąbrowskiego.

MKZ NSZZ „Solidarność” region Białystok zwrócił się do władz administracyjnych województwa z prośbą o odwołanie wszelkich imprez i wstrzymanie sprzedaży alkoholu. Na budynkach zakładów i instytucji, w których działa związek, wywieszono białoczerwone flagi przewiązane kirem.

Z inicjatywy „Solidarności” w sobotę o godz. 16 na placu przy ul. Leszczyńskiej w Białymstoku odprawiona została msza żałobna. (jch)

KLUB POSZUKIWACZY KSIĄŻEK

Giełda Bibliofiliska
W niedzielę, 31 maja o godz. 11 w sali łącznikowej Kino-Teatru „Związkowiec” w Białymstoku rozpocznie się Giełda Bibliofiliska zorganizowana przez Miejski Dom Kultury, a wspierana przez naszą „Gazetę”. Zapraszamy informujemy, że szczegóły o charakterze i przewidywanym przebiegu imprezy można znaleźć na 6 stronie dzisiejszej „Gazety”.

Świat matki dla przez wiele lat rezygnacja z przyjemności, wyrzeczenie się rozrywek. W imię miłości dla dziecka. Skąd ta miłość?

— Miłość wynosi się z domu — mówi Danuta Piekunko. — Nasza mama została sama, gdy miała 25 lat, ze mną i nie narodzoną jeszcze moją młodszą siostrą. Bardzo nas kochała, wszystko nam poświęciła, pracowała ciężko, na trzy zmiany. Do dziś nie możemy bez siebie długo przebywać, ciągle jest u mnie, albo u siostry, zawsze nam pomaga. Tę miłość przeniosłam do swojego domu, na swoje dzieci.

Świat Urszulki to ramiona matki. Czasem dzieli je z Asią, bo mama jednakowo

ciąg dalszy na str. 2

Zmarł Prymas Polski Stefan Wyszyński

ciąg dalszy ze strony 1

prezy rozrywkowe, zmienione zostały programy radiowe i telewizyjne.

Komisja omówiła sprawy związane z uroczystościami pogrzebowymi Prymasa Polski.

Konferencja Episkopatu Polski od rąk Jego Eminencji Franciszka kardynała Macharskiego, zastępcę przewodniczącego Konferencji Episkopatu Polski.

Zgon Prymasa Polski księdza kardynała Stefana Wyszyńskiego poruszył wszystkich Polaków.

Odszedł wybitny kapłan i wielki patriota. Jego postawa nacechowana była zrozumieniem procesów historycznych i obywatelską odpowiedzialnością męża stanu za pomyślność Ojczyzny. Tworzył to wielki autorytet moralny, jakim cieszył się Zmarły Prymas w społeczeństwie polskim.

Jestem przekonani, że Jego życie, myśli i trud stworzyły wzorzec współzależności Kościoła z socjalistycznym państwem.

Władze państwowe będą takiej linii nadal ze wszelkim miarą sprzyjały, gdyż odpowiada ona interesom całego naszego narodu i jego ludowego państwa.

Zwracamy się do Episkopatu i całego duchowieństwa ze słowami głębokiego współczucia.

Stanisław Kania
Henryk Jablonski
Wojciech Jaruzelski
Stefan Ignar
Edward Kowalczyk
Stanisław Gućwa

Jego Eminencja ks. kard. Franciszek Macharski
wiceprzewodniczący Konferencji Episkopatu Polski
WARSZAWA

Na wiadomość o śmierci umiłowanego brata w biskupstwie, wielkiego syna Kościoła i naszego narodu, księdza kardynała Stefana Wyszyńskiego, arcybiskupa metropolity gnieźnieńskiego i warszawskiego, Prymasa Polski, łącząc się w bólu i modlitwie z całym Kościołem w Ojczyźnie i wszystkimi moimi rodakami.

Przeżywając tajemnicę wniebowstąpienia pańskiego prośzę najszlachetniejszego Ojca o wieczną nagrodę dla niestrudzonego pasterza i nieustraszonego świadka Ewangelii Chrystusowej.

Ufam, że Pani Jasnołowska, Matka Kościoła, której tak bezgranicznie zawierzył, okaże mu swojego syna.

Wsparty nadzieją chwalebne go zmartwychwstania, krzepiące serce wszystkich drogiego braci i siostr moich apostołskim błogosławieństwem: w imię Ojca i Syna i Ducha.

WATYKAN,
dnia 28 maja 1981.
JAN PAWEŁ II
papież

WARSZAWA (PAP) — 28 bm. odbyło się w Warszawie posiedzenie Rady Głównej Episkopatu Polski w związku z śmiercią Prymasa Polski, przewodniczącego Konferencji Episkopatu, kardynała Stefana Wyszyńskiego. W o-

publikowanym komunikacie Rada Główna stwierdza: Zmarły kardynał Prymas chorował stosunkowo krótko. Choroba nowotworowa ujawniła się dopiero w połowie marca br. Mimo wysiłków zespołu lekarskiego złożonego ze specjalistów różnych dziedzin medycyny, który od lat opiekował się zdrowiem kardynała Prymasa nie udało się jej zahamować. Przyczyną zgonu — jak stwierdza komunikat lekarski — był rozszalały proces nowotworowy jamy brzusznej o wybitnej złośliwości i szybkim postępie. Rada Główna Episkopatu wyraża podziękowanie zespołowi leczącemu za ogromny wysiłek leczenia i ratowania życia Prymasa Polski.

Z wiara i poddaniem przyjmujemy zarządzenie Opatrzności Bożej.

Stefan kardynał Wyszyński pełnił godność Prymasa Polski był przez przeszło 32 lata przewodniczącym Konferencji Episkopatu. Na tym stanowisku kierował tymczasem Kościoła w Polsce, okazał się dobrym pasterzem i wybitnym mężem stanu. Jako sługa Polaków i wielu innych ludzi wielkim autorytetem moralnym. Na Niego były zwrócone oczy wszystkich w momentach dramatycznych, jakie przeżywał nasz

kraj. Spełniał On także doświadczenia w życiu kościelnym, powszechnym, w tym również narodowym. Zmarł Prymas Polski został nam bogatą dziedziczością myśli i wskazówkami, jak służyć Kościołowi i narodowi, jak zabiegać o sprawiedliwość i pokój społeczny we wspólnym Ojczyźnie. Służbę tę podejmujemy ufnie w miłosierdziu Bożym i wstawianiu Jasnogórskiej Matki Kościoła.

WATYKAN (PAP) — Ko-

respondent PAP, Zdzisław Morawski, pisze:

Papież Jan Paweł II przyjął wiadomość o śmierci kardynała Stefana Wyszyńskiego z głębokim bólem i żalem. Został poinformowany o żałobnej wiadomości przekazanej z Warszawy po obudzeniu się, wczesnym rankiem, natychmiast odmówił modlitwy za duszę kardynała Prymasa Polski, który — jak podkreśla się w Watykanie, wspominając dzień inauguracji obecnego pontyfikatu — był dla Jana Pawła II nie tylko byłym zwierzchnikiem, ale duchowym ojcem. Papież dał temu publiczny wyraz w czasie mszy inaugurującej pontyfikat w dniu 23 października 1978 roku, kiedy wśród setki innych kardynałów, składających kolejno hołd papieżowi, do jego tronu na Placu św. Piotra zbliżył się Prymas Polski, papież powstał na jego powitanie i na oczach setek tysięcy ludzi zebranych na placu i milionów telewizorów — pocałował zwierzchnika Kościoła polskiego w rękę.

Dzień 28 maja obchodzony przez Kościół jako święto Wniebowstąpienia, jest we Włoszech dniem pracy, zaś w obrębie państwa watykańskiego — świętem. Niemcy były w tym dniu urzędowo Kurii Rzymskiej. Mimo to dziennikarze akredytowanych przy stolicy apostolskiej poinformowano, że „papież, który w ostatnich dniach spędził z bliską przebieg choroby kardynała Stefana Wyszyńskiego, z którym, ze swojej inicjatywy odbył w poniedziałek rozmowę telefoniczną, zlecił kardynałowi — sekretarzowi Stanu, Agostino Casaroli, aby reprezentował go na uroczystościach pogrzebowych Prymasa Polski”.

Wraz z kardynałem Casaroli, który w watykańskiej hierarchii zajmuje pierwsze miejsce po papieżu, będąc odpowiednikiem premiera w Stolicy Apostolskiej, do Warszawy uda się na pogrzeb delegacja Watykanu. Nie podano do wiadomości składu delegacji, który ustalić będzie w terminie późniejszym.

Również w następnych dniach publikowany zostanie program obchodów żałobnych ku czci kardynała Prymasa Polski, który odbędzie się w Rzymie i Watykanie. Obecnie wiadomo jedynie, że w Bazylice Watykańskiej odbędzie się uroczysta msza żałobna, którą w obecności członków kolegium kardynalskiego i innych doświadczonej Kurii, będzie celebrował dziekan kolegium kardynalskiego — Carlo Confalonieri.

Na wieść o śmierci kardynała polska kolonia w Rzymie zebrała się w polskim kościele parafialnym św. Stanisława w centrum Wietrznej Miasta, aby odprowadzić go za duszę Zmarłego zwierzchnika Kościoła polskiego. Po południu z udziałem polskich pielgrzymów obojętnych w Rzymie i licznych miejscowych parafian modły żałobne odprawiono w Bazylice NMP na Zatybrzu, której tytułarnym proboszczem był Prymas Polski.

WARSZAWA (PAP) — Jego postawa i działalność zyskały mu wielki prestiż i autorytet nie tylko we własnym kraju, ale i poza jego granicami. Był człowiekiem głęboko przenikniętym troską o dobro ludzi i narodów, nawołującym zawsze do rozwiązania trudnych problemów ludzkości. W wielu szczególnie trudnych momentach dla narodu i państwowości polskiej — zarówno w przeszłości, jak i dniach współczesnych — był rzecznikiem rozważliwej i rozsądku, niedopuszczania do takiego obrotu spraw, który mógł mieć tragiczne konsekwencje nie tylko dla naszego społeczeństwa, lecz także dla narodów europejskich. Ciesząc się pełnym zaufaniem społeczeństwa, wyrażał niezmiennie do wierności i podstawowym zasadom kultury chrześcijańskiej i europejskiej, a zarazem do odpowiedzialnej pracy dla dobra społeczności ludzkiej w duchu humanizmu i braterstwa między narodami.

W związku z zgonem księdza kardynała Prymasa Stefana Wyszyńskiego zostały odwołane wszystkie, wcześniej zapowiedziane z okazji Dnia Działacza Kultury imprezy rozrywkowe. (CH, gr)

Wrocław także 26 nagród dyrektora Wydziału Kultury i Sztuki UW oraz 10 indywidualnych i dwie zbiorowe nagrody prezydenta Białegostoku.

W związku z zgonem księdza kardynała Prymasa Stefana Wyszyńskiego zostały odwołane wszystkie, wcześniej zapowiedziane z okazji Dnia Działacza Kultury imprezy rozrywkowe. (CH, gr)

Wrocław także 26 nagród dyrektora Wydziału Kultury i Sztuki UW oraz 10 indywidualnych i dwie zbiorowe nagrody prezydenta Białegostoku.

W związku z zgonem księdza kardynała Prymasa Stefana Wyszyńskiego zostały odwołane wszystkie, wcześniej zapowiedziane z okazji Dnia Działacza Kultury imprezy rozrywkowe. (CH, gr)

Wrocław także 26 nagród dyrektora Wydziału Kultury i Sztuki UW oraz 10 indywidualnych i dwie zbiorowe nagrody prezydenta Białegostoku.

W związku z zgonem księdza kardynała Prymasa Stefana Wyszyńskiego zostały odwołane wszystkie, wcześniej zapowiedziane z okazji Dnia Działacza Kultury imprezy rozrywkowe. (CH, gr)

Wrocław także 26 nagród dyrektora Wydziału Kultury i Sztuki UW oraz 10 indywidualnych i dwie zbiorowe nagrody prezydenta Białegostoku.

W związku z zgonem księdza kardynała Prymasa Stefana Wyszyńskiego zostały odwołane wszystkie, wcześniej zapowiedziane z okazji Dnia Działacza Kultury imprezy rozrywkowe. (CH, gr)

Wrocław także 26 nagród dyrektora Wydziału Kultury i Sztuki UW oraz 10 indywidualnych i dwie zbiorowe nagrody prezydenta Białegostoku.

W związku z zgonem księdza kardynała Prymasa Stefana Wyszyńskiego zostały odwołane wszystkie, wcześniej zapowiedziane z okazji Dnia Działacza Kultury imprezy rozrywkowe. (CH, gr)

Wrocław także 26 nagród dyrektora Wydziału Kultury i Sztuki UW oraz 10 indywidualnych i dwie zbiorowe nagrody prezydenta Białegostoku.

W związku z zgonem księdza kardynała Prymasa Stefana Wyszyńskiego zostały odwołane wszystkie, wcześniej zapowiedziane z okazji Dnia Działacza Kultury imprezy rozrywkowe. (CH, gr)

Wrocław także 26 nagród dyrektora Wydziału Kultury i Sztuki UW oraz 10 indywidualnych i dwie zbiorowe nagrody prezydenta Białegostoku.

W związku z zgonem księdza kardynała Prymasa Stefana Wyszyńskiego zostały odwołane wszystkie, wcześniej zapowiedziane z okazji Dnia Działacza Kultury imprezy rozrywkowe. (CH, gr)

Wrocław także 26 nagród dyrektora Wydziału Kultury i Sztuki UW oraz 10 indywidualnych i dwie zbiorowe nagrody prezydenta Białegostoku.

W związku z zgonem księdza kardynała Prymasa Stefana Wyszyńskiego zostały odwołane wszystkie, wcześniej zapowiedziane z okazji Dnia Działacza Kultury imprezy rozrywkowe. (CH, gr)

Wrocław także 26 nagród dyrektora Wydziału Kultury i Sztuki UW oraz 10 indywidualnych i dwie zbiorowe nagrody prezydenta Białegostoku.

W związku z zgonem księdza kardynała Prymasa Stefana Wyszyńskiego zostały odwołane wszystkie, wcześniej zapowiedziane z okazji Dnia Działacza Kultury imprezy rozrywkowe. (CH, gr)

Wrocław także 26 nagród dyrektora Wydziału Kultury i Sztuki UW oraz 10 indywidualnych i dwie zbiorowe nagrody prezydenta Białegostoku.

W związku z zgonem księdza kardynała Prymasa Stefana Wyszyńskiego zostały odwołane wszystkie, wcześniej zapowiedziane z okazji Dnia Działacza Kultury imprezy rozrywkowe. (CH, gr)

Wrocław także 26 nagród dyrektora Wydziału Kultury i Sztuki UW oraz 10 indywidualnych i dwie zbiorowe nagrody prezydenta Białegostoku.

W związku z zgonem księdza kardynała Prymasa Stefana Wyszyńskiego zostały odwołane wszystkie, wcześniej zapowiedziane z okazji Dnia Działacza Kultury imprezy rozrywkowe. (CH, gr)

Wrocław także 26 nagród dyrektora Wydziału Kultury i Sztuki UW oraz 10 indywidualnych i dwie zbiorowe nagrody prezydenta Białegostoku.

W związku z zgonem księdza kardynała Prymasa Stefana Wyszyńskiego zostały odwołane wszystkie, wcześniej zapowiedziane z okazji Dnia Działacza Kultury imprezy rozrywkowe. (CH, gr)

Wrocław także 26 nagród dyrektora Wydziału Kultury i Sztuki UW oraz 10 indywidualnych i dwie zbiorowe nagrody prezydenta Białegostoku.

W związku z zgonem księdza kardynała Prymasa Stefana Wyszyńskiego zostały odwołane wszystkie, wcześniej zapowiedziane z okazji Dnia Działacza Kultury imprezy rozrywkowe. (CH, gr)

Wrocław także 26 nagród dyrektora Wydziału Kultury i Sztuki UW oraz 10 indywidualnych i dwie zbiorowe nagrody prezydenta Białegostoku.

W związku z zgonem księdza kardynała Prymasa Stefana Wyszyńskiego zostały odwołane wszystkie, wcześniej zapowiedziane z okazji Dnia Działacza Kultury imprezy rozrywkowe. (CH, gr)

Wrocław także 26 nagród dyrektora Wydziału Kultury i Sztuki UW oraz 10 indywidualnych i dwie zbiorowe nagrody prezydenta Białegostoku.

W związku z zgonem księdza kardynała Prymasa Stefana Wyszyńskiego zostały odwołane wszystkie, wcześniej zapowiedziane z okazji Dnia Działacza Kultury imprezy rozrywkowe. (CH, gr)

Wrocław także 26 nagród dyrektora Wydziału Kultury i Sztuki UW oraz 10 indywidualnych i dwie zbiorowe nagrody prezydenta Białegostoku.

W związku z zgonem księdza kardynała Prymasa Stefana Wyszyńskiego zostały odwołane wszystkie, wcześniej zapowiedziane z okazji Dnia Działacza Kultury imprezy rozrywkowe. (CH, gr)

Wrocław także 26 nagród dyrektora Wydziału Kultury i Sztuki UW oraz 10 indywidualnych i dwie zbiorowe nagrody prezydenta Białegostoku.

W związku z zgonem księdza kardynała Prymasa Stefana Wyszyńskiego zostały odwołane wszystkie, wcześniej zapowiedziane z okazji Dnia Działacza Kultury imprezy rozrywkowe. (CH, gr)

Wrocław także 26 nagród dyrektora Wydziału Kultury i Sztuki UW oraz 10 indywidualnych i dwie zbiorowe nagrody prezydenta Białegostoku.

W związku z zgonem księdza kardynała Prymasa Stefana Wyszyńskiego zostały odwołane wszystkie, wcześniej zapowiedziane z okazji Dnia Działacza Kultury imprezy rozrywkowe. (CH, gr)

Wrocław także 26 nagród dyrektora Wydziału Kultury i Sztuki UW oraz 10 indywidualnych i dwie zbiorowe nagrody prezydenta Białegostoku.

W związku z zgonem księdza kardynała Prymasa Stefana Wyszyńskiego zostały odwołane wszystkie, wcześniej zapowiedziane z okazji Dnia Działacza Kultury imprezy rozrywkowe. (CH, gr)

Wrocław także 26 nagród dyrektora Wydziału Kultury i Sztuki UW oraz 10 indywidualnych i dwie zbiorowe nagrody prezydenta Białegostoku.

W związku z zgonem księdza kardynała Prymasa Stefana Wyszyńskiego zostały odwołane wszystkie, wcześniej zapowiedziane z okazji Dnia Działacza Kultury imprezy rozrywkowe. (CH, gr)

Wrocław także 26 nagród dyrektora Wydziału Kultury i Sztuki UW oraz 10 indywidualnych i dwie zbiorowe nagrody prezydenta Białegostoku.

W związku z zgonem księdza kardynała Prymasa Stefana Wyszyńskiego zostały odwołane wszystkie, wcześniej zapowiedziane z okazji Dnia Działacza Kultury imprezy rozrywkowe. (CH, gr)

Wrocław także 26 nagród dyrektora Wydziału Kultury i Sztuki UW oraz 10 indywidualnych i dwie zbiorowe nagrody prezydenta Białegostoku.

W związku z zgonem księdza kardynała Prymasa Stefana Wyszyńskiego zostały odwołane wszystkie, wcześniej zapowiedziane z okazji Dnia Działacza Kultury imprezy rozrywkowe. (CH, gr)

Wrocław także 26 nagród dyrektora Wydziału Kultury i Sztuki UW oraz 10 indywidualnych i dwie zbiorowe nagrody prezydenta Białegostoku.

W związku z zgonem księdza kardynała Prymasa Stefana Wyszyńskiego zostały odwołane wszystkie, wcześniej zapowiedziane z okazji Dnia Działacza Kultury imprezy rozrywkowe. (CH, gr)

Wrocław także 26 nagród dyrektora Wydziału Kultury i Sztuki UW oraz 10 indywidualnych i dwie zbiorowe nagrody prezydenta Białegostoku.

W związku z zgonem księdza kardynała Prymasa Stefana Wyszyńskiego zostały odwołane wszystkie, wcześniej zapowiedziane z okazji Dnia Działacza Kultury imprezy rozrywkowe. (CH, gr)

Wrocław także 26 nagród dyrektora Wydziału Kultury i Sztuki UW oraz 10 indywidualnych i dwie zbiorowe nagrody prezydenta Białegostoku.

W związku z zgonem księdza kardynała Prymasa Stefana Wyszyńskiego zostały odwołane wszystkie, wcześniej zapowiedziane z okazji Dnia Działacza Kultury imprezy rozrywkowe. (CH, gr)

Wrocław także 26 nagród dyrektora Wydziału Kultury i Sztuki UW oraz 10 indywidualnych i dwie zbiorowe nagrody prezydenta Białegostoku.

W związku z zgonem księdza kardynała Prymasa Stefana Wyszyńskiego zostały odwołane wszystkie, wcześniej zapowiedziane z okazji Dnia Działacza Kultury imprezy rozrywkowe. (CH, gr)

Wrocław także 26 nagród dyrektora Wydziału Kultury i Sztuki UW oraz 10 indywidualnych i dwie zbiorowe nagrody prezydenta Białegostoku.

W związku z zgonem księdza kardynała Prymasa Stefana Wyszyńskiego zostały odwołane wszystkie, wcześniej zapowiedziane z okazji Dnia Działacza Kultury imprezy rozrywkowe. (CH, gr)

Wrocław także 26 nagród dyrektora Wydziału Kultury i Sztuki UW oraz 10 indywidualnych i dwie zbiorowe nagrody prezydenta Białegostoku.

W związku z zgonem księdza kardynała Prymasa Stefana Wyszyńskiego zostały odwołane wszystkie, wcześniej zapowiedziane z okazji Dnia Działacza Kultury imprezy rozrywkowe. (CH, gr)

Wrocław także 26 nagród dyrektora Wydziału Kultury i Sztuki UW oraz 10 indywidualnych i dwie zbiorowe nagrody prezydenta Białegostoku.

W związku z zgonem księdza kardynała Prymasa Stefana Wyszyńskiego zostały odwołane wszystkie, wcześniej zapowiedziane z okazji Dnia Działacza Kultury imprezy rozrywkowe. (CH, gr)

Wrocław także 26 nagród dyrektora Wydziału Kultury i Sztuki UW oraz 10 indywidualnych i dwie zbiorowe nagrody prezydenta Białegostoku.

W związku z zgonem księdza kardynała Prymasa Stefana Wyszyńskiego zostały odwołane wszystkie, wcześniej zapowiedziane z okazji Dnia Działacza Kultury imprezy rozrywkowe. (CH, gr)

Wrocław także 26 nagród dyrektora Wydziału Kultury i Sztuki UW oraz 10 indywidualnych i dwie zbiorowe nagrody prezydenta Białegostoku.

W związku z zgonem księdza kardynała Prymasa Stefana Wyszyńskiego zostały odwołane wszystkie, wcześniej zapowiedziane z okazji Dnia Działacza Kultury imprezy rozrywkowe. (CH, gr)

Wrocław także 26 nagród dyrektora Wydziału Kultury i Sztuki UW oraz 10 indywidualnych i dwie zbiorowe nagrody prezydenta Białegostoku.

W związku z zgonem księdza kardynała Prymasa Stefana Wyszyńskiego zostały odwołane wszystkie, wcześniej zapowiedziane z okazji Dnia Działacza Kultury imprezy rozrywkowe. (CH, gr)

Wrocław także 26 nagród dyrektora Wydziału Kultury i Sztuki UW oraz 10 indywidualnych i dwie zbiorowe nagrody prezydenta Białegostoku.

W związku z zgonem księdza kardynała Prymasa Stefana Wyszyńskiego zostały odwołane wszystkie, wcześniej zapowiedziane z okazji Dnia Działacza Kultury imprezy rozrywkowe. (CH, gr)

Wrocław także 26 nagród dyrektora Wydziału Kultury i Sztuki UW oraz 10 indywidualnych i dwie zbiorowe nagrody prezydenta Białegostoku.

W związku z zgonem księdza kardynała Prymasa Stefana Wyszyńskiego zostały odwołane wszystkie, wcześniej zapowiedziane z okazji Dnia Działacza Kultury imprezy rozrywkowe. (CH, gr)

Wrocław także 26 nagród dyrektora Wydziału Kultury i Sztuki UW oraz 10 indywidualnych i dwie zbiorowe nagrody prezydenta Białegostoku.

W związku z zgonem księdza kardynała Prymasa Stefana Wyszyńskiego zostały odwołane wszystkie, wcześniej zapowiedziane z okazji Dnia Działacza Kultury imprezy rozrywkowe. (CH, gr)

Wrocław także 26 nagród dyrektora Wydziału Kultury i Sztuki UW oraz 10 indywidualnych i dwie zbiorowe nagrody prezydenta Białegostoku.

W związku z zgonem księdza kardynała Prymasa Stefana Wyszyńskiego zostały odwołane wszystkie, wcześniej zapowiedziane z okazji Dnia Działacza Kultury imprezy rozrywkowe. (CH, gr)

Wrocław także 26 nagród dyrektora Wydziału Kultury i Sztuki UW oraz 10 indywidualnych i dwie zbiorowe nagrody prezydenta Białegostoku.

W związku z zgonem księdza kardynała Prymasa Stefana Wyszyńskiego zostały odwołane wszystkie, wcześniej zapowiedziane z okazji Dnia Działacza Kultury imprezy rozrywkowe. (CH, gr)

Wrocław także 26 nagród dyrektora Wydziału Kultury i Sztuki UW oraz 10 indywidualnych i dwie zbiorowe nagrody prezydenta Białegostoku.

W związku z zgonem księdza kardynała Prymasa Stefana Wyszyńskiego zostały odwołane wszystkie, wcześniej zapowiedziane z okazji Dnia Działacza Kultury imprezy rozrywkowe. (CH, gr)

Wrocław także 26 nagród dyrektora Wydziału Kultury i Sztuki UW oraz 10 indywidualnych i dwie zbiorowe nagrody prezydenta Białegostoku.

W związku z zgonem księdza kardynała Prymasa Stefana Wyszyńskiego zostały odwołane wszystkie, wcześniej zapowiedziane z okazji Dnia Działacza Kultury imprezy rozrywkowe. (CH, gr)

Wrocław także 26 nagród dyrektora Wydziału Kultury i Sztuki UW oraz 10 indywidualnych i dwie zbiorowe nagrody prezydenta Białegostoku.

W związku z zgonem księdza kardynała Prymasa Stefana Wyszyńskiego zostały odwołane wszystkie, wcześniej zapowiedziane z okazji Dnia Działacza Kultury imprezy rozrywkowe. (CH, gr)

Wrocław także 26 nagród dyrektora Wydziału Kultury i Sztuki UW oraz 10 indywidualnych i dwie zbiorowe nagrody prezydenta Białegostoku.

W związku z zgonem księdza kardynała Prymasa Stefana Wyszyńskiego zostały odwołane wszystkie, wcześniej zapowiedziane z okazji Dnia Działacza Kultury imprezy rozrywkowe. (CH, gr)

Wrocław także 26 nagród dyrektora Wydziału Kultury i Sztuki UW oraz 10 indywidualnych i dwie zbiorowe nagrody prezydenta Białegostoku.

W związku z zgonem księdza kardynała Prymasa Stefana Wyszyńskiego zostały odwołane wszystkie, wcześniej zapowiedziane z okazji Dnia Działacza Kultury imprezy rozrywkowe. (CH, gr)

Wrocław także 26 nagród dyrektora Wydziału Kultury i Sztuki UW oraz 10 indywidualnych i dwie zbiorowe nagrody prezydenta Białegostoku.

W związku z zgonem księdza kardynała Prymasa Stefana Wyszyńskiego zostały odwołane wszystkie, wcześniej zapowiedziane z okazji Dnia Działacza Kultury imprezy rozrywkowe. (CH, gr)

Wrocław także 26 nagród dyrektora Wydziału Kultury i Sztuki UW oraz 10 indywidualnych i dwie zbiorowe nagrody prezydenta Białegostoku.

W związku z zgonem księdza kardynała Prymasa Stefana Wyszyńskiego zostały odwołane wszystkie, wcześniej zapowiedziane z okazji Dnia Działacza Kultury imprezy rozrywkowe. (CH, gr)

Wrocław także 26 nagród dyrektora Wydziału Kultury i Sztuki UW oraz 10 indywidualnych i dwie zbiorowe nagrody prezydenta Białegostoku.

W związku z zgonem księdza kardynała Prymasa Stefana Wyszyńskiego zostały odwołane wszystkie, wcześniej zapowiedziane z okazji Dnia Działacza Kultury imprezy rozrywkowe. (CH, gr)

Wrocław także 26 nagród dyrektora Wydziału Kultury i Sztuki UW oraz 10 indywidualnych i dwie zbiorowe nagrody prezydenta Białegostoku.

W związku z zgonem księdza kardynała Prymasa Stefana Wyszyńskiego zostały odwołane wszystkie, wcześniej zapowiedziane z okazji Dnia Działacza Kultury imprezy rozrywkowe. (CH, gr)

Wrocław także 26 nagród dyrektora Wydziału Kultury i Sztuki UW oraz 10 indywidualnych i dwie zbiorowe nagrody prezydenta Białegostoku.

W związku z zgonem księdza kardynała Prymasa Stefana Wyszyńskiego zostały odwołane wszystkie, wcześniej zapowiedziane z okazji Dnia Działacza Kultury imprezy rozrywkowe. (CH, gr)

Wrocław także 26 nagród dyrektora Wydziału Kultury i Sztuki UW oraz 10 indywidualnych i dwie zbiorowe nagrody prezydenta Białegostoku.

W związku z zgonem księdza kardynała Prymasa Stefana Wyszyńskiego zostały odwołane wszystkie, wcześniej zapowiedziane z okazji Dnia Działacza Kultury imprezy rozrywkowe. (CH, gr)

Wrocław także 26 nagród dyrektora Wydziału Kultury i Sztuki UW oraz 10 indywidualnych i dwie zbiorowe nagrody prezydenta Białegostoku.

W związku z zgonem księdza kardynała Prymasa Stefana Wyszyńskiego zostały odwołane wszystkie, wcześniej zapowiedziane z okazji Dnia Działacza Kultury imprezy rozrywkowe. (CH, gr)

Wrocław także 26 nagród dyrektora Wydziału Kultury i Sztuki UW oraz 10 indywidualnych i dwie zbiorowe nagrody prezydenta Białegostoku.

W związku z zgonem księdza kardynała Prymasa Stefana Wyszyńskiego zostały odwołane wszystkie, wcześniej zapowiedziane z okazji Dnia Działacza Kultury imprezy rozrywkowe. (CH, gr)

Wrocław także 26 nagród dyrektora Wydziału Kultury i Sztuki UW oraz 10 indywidualnych i dwie zbiorowe nagrody prezydenta Białegostoku.

W związku z zgonem księdza kardynała Prymasa Stefana Wyszyńskiego zostały odwołane wszystkie, wcześniej zapowiedziane z okazji Dnia Działacza Kultury imprezy rozrywkowe. (CH, gr)

Wrocław także 26 nagród dyrektora Wydziału Kultury i Sztuki UW oraz 10 indywidualnych i dwie zbiorowe nagrody prezydenta Białegostoku.

W związku z zgonem księdza kardynała Prymasa Stefana Wyszyńskiego zostały odwołane wszystkie, wcześniej zapowiedziane z okazji Dnia Działacza Kultury imprezy rozrywkowe. (CH, gr)

Wrocław także 26 nagród dyrektora Wydziału Kultury i Sztuki UW oraz 10 indywidualnych i dwie zbiorowe nagrody prezydenta Białegostoku.

W związku z zgonem księdza kardynała Prymasa Stefana Wyszyńskiego zostały odwołane wszystkie, wcześniej zapowiedziane

Nakarmić wszystkich to jeszcze za mało

W przeddzień Miejskiej Konferencji PZPR w Białymstoku, z którą społeczeństwo wiąże nadzieje na mądre i śmiałe działanie nowo wybranych władz, zaprosiliśmy do dyskusji kilku delegatów z różnych środowisk. Chcemy zaprezentować ich opinie i poglądy w kwestiach demokracji wewnętrznej i warunków jej urzeczywistnienia, a więc problematyki na co dzień interesującej członków PZPR, a także bezpartyjnych. Nie roszczać sobie pretensji do wyczerpania tematu, zamieszczamy skrót dyskusji w przekonaniu, że stanowić będzie przyczynek do rozważania problemów, przed którymi staje jutro blisko 250 delegatów.

Przy redakcyjnym stole spotkali się: **Leon Bruliński** — technik z BZPB „Fasty”, **Józef Cudowski** i **Grzegorz Kiszkiel** — oficerowie z KW MO, **Andrzej Kolodziej** — inżynier elektroniki z „Unity-Biazeł”, pracownicy naukowcy: **Marian Leszczyński** z Politechniki Białostockiej i **Aleksander Zuch** z Akademii Medycznej. Nie przybyli, niestety, zaproszeni do dyskusji robotnicy.

GW: Niektórzy pół żartem powiadają, że demokrację dzisiaj mamy za 25 centów dolarów. Brzmiało to paradoksalnie, ale wielu wiąże zachodzące po Sierpniu przemiany właśnie z kryzysem gospodarczym.

J. Cudowski: To prawda, cały proces demokratyzacji jest moim zdaniem następstwem kryzysu gospodarczego, ale również łamania statutowych zasad PZPR i braku mechanizmów kontroli.

A. Zuch: Nie zgadzam się. Kryzys był tylko rozrusznikiem zmian. Nakarmić naród — to za mało. Przecież od 1949 roku społeczeństwo pragnęło prawdziwej wolności i sprawiedliwości.

G. Kiszkiel: W tym czasie przeżyliśmy wiele kryzysów, ale po każdym następował powrót do dawnego. Tego człowieka godność i sprawiedliwość nie mogły znieść.

A. Kolodziej: Skąd te kryzysowe nawroty? Po nigdy po przesileniu prężnie nie potrafiła realizować obietnic. Przywołajmy znane nam piękne, słuszne hasła: „Mieszkanka dla każdej rodziny”, „Samochód dla robotników”, „Zebym wszyscy żyli dostatnio, a Polska rosła w siłę”. Jak Lenin powiedział na barykadzie: „Obiecał im nie aut, ale kuchenek chleba równo podzielony. I dotrzymał słowa”.

A. Zuch: Nijeden już ideolog twierdził, że wystarczy naród nakarmić, a pozwoli sobie na żądania. Chcieliśmy zaufać, że równość w żądaniach ekonomicznych pojawi się w Sierpniu inne: ograniczenie cen, powstanie niezależnych związków zawodowych.

M. Leszczyński: Po raz pierwszy robotnicy nie dali się nabrać na zmianę ekipy rządzącej i ekonomiczne obiecki. Żądali gwarancji prawdziwego ludowładztwa.

G. Kiszkiel: Już w 76 roku pensje i żarcie nie wystarczały. To był znak.

M. Leszczyński: Bo demokracja jest naturalną potrzebą każdego społeczeństwa. Jeśli władzy nie sprawdził się, a system tych władz nie był w stanie zaspokoić pierwotnych potrzeb człowieka, musiało dojść do zmiany. Zbuntowali się wykonawcy nawiązań: robotnicy przy poparciu inteligencji, naukowcy, sprowadzeni do funkcji przedmiotów. Nie chcieli pozostać dłużni bezwolności w rękach rządzących tym baronami. Wiedzieli o czego zmierza ekipa Gierka. Kosztem społeczeństwa władze chciały przezwyciężyć trudności. Babiuch sprzedawał cukier za granicę, gdy w kraju nie starczało na kartki. To była zabawa kapłanami przy beczce prochu. Dlatego teraz musimy się zabezpieczyć raz na zawsze.

L. Bruliński: Jasne, demokracja wywołana została w Sierpniu. Czy umiemy jednak z niej korzystać? Fastowscy robotnicy strajkami wywalczyli prawo do współdecydowania w zakładzie. Co jakiś czas zwołują się zebrania z kierownictwem. Na tysiąc robotników z wydziału przychodzi pięciu, sześciu, reszta — to nadzór. Zapytuję: czy robotnicy nie przyzwyczaili się do współzdecydowania, czy nie chcą korzystać ze swoich praw.

A. Kolodziej: Robotnicy wcale nie chcą rządzić, chcą być tylko dobrze zarządzani.

L. Bruliński: Dlatego w obecnych wyborach większość nie chce kandydować do władzy.

A. Zuch: Dlaczego robotnicy nie garną się na narady, na stołki? Nie widzą skuteczności partyjnych nawiązań. Na zebraniach związkowych sale są pełne, na partyjnych — świecą pustkami. Bo gdy „Solidarność” podesiła ucha, po tygodniu widać jej skutki. Partia obudziła się dopiero w grudniu, a jeszcze do dziś nie bardzo to widać. Jeśli przez 36 lat organizowano wyłącznie potańczenia, klakierskie wieczerze, to trudno, żeby teraz robotnicy przysli gremialnie nawet na ważne spotkanie.

M. Leszczyński: Sierpień dał jedynie nadzieję na demokrację. Ale przecież w fabrykach do dziś nie ma autentycznego samorządu pracowniczego, system zarządzania nie drgnął, sytuacja gospodarcza pogarsza się.

A. Zuch: Robotnik nie będzie walił młotem w mur, nie widząc żadnego skutku.

L. Bruliński: Ja jednak nadal walę...

A. Zuch: Życie ludzkie jest zbyt krótkie, byśmy jako krowy drażnili się.

M. Leszczyński: Stąd trzeba się było odroczyć, utworzyć „Solidarność”, struktury poziome w partii. Tylko taka konsolidacja może zapewnić kontrolę społeczną, przeciwdziałać nadużyciom władzy, manipulacjom, wynaturzeniom.

A. Zuch: I poprawia nam samopoczucie.

A. Kolodziej: Przecież półki sklepowe są puste!

A. Zuch: W 1979 r. były pełniejsze, a czuliśmy się wszyscy gorzej. Andrzej, kiedy byłes szczęśliwszy, dwa lata temu czy teraz? Wtedy towarzysze pod uwagę, że chwytliwy o opustoszeniu półek jako wyniku strajków nikt nie kupił. Inna dziś świadomość, inaczej trzeba z ludźmi rozmawiać.

GW: Demokracja pozioma stała się faktem. Przedstawiamy tu diagnozę kryzysu oraz wyznaczenie stąd potrzebę nowego patrzania władzom na ręce nie budzą raczej wątpliwości. Jakże warunki muszą być jeszcze spełnione, by demokracja nie rozmyła się w bezpożytecznych dyskusjach, a nie dał Boże — nie umiemy?

G. Kiszkiel: Mam różne piętra demokracji. Inna jest w POP, inna w KW, inna w KC.

A. Kolodziej: I z tym najwyższy czas skończyć, po to walczyliśmy o demokratyczne wybory w partii. Wybrać najlepszych,

to jednak mało. Muszą oni pozostawać pod stałą czujnością swoich wyborców. Od OOP do KC.

J. Cudowski: Nie wierzę, byśmy już w pierwszych wyborach dali władzę najlepszym. Za dużo w obecnej kampanii emocji, za dużo głosów na „nie”, za mało o programie. Naszych wyborców sprawdzimy dopiero w działaniu.

A. Kolodziej: Wyborcy — delegaci muszą zachować mandat do końca kadencji, aby sekretarze byli bezustannie pod lupą. Dlatego proponuję, aby konferencje miejskie zbierały się co kwartał, wojewódzkie — co pół roku, międzyczłonek — co rok. Każdy wybraniec będzie musiał się rozliczyć, co zrobił, a czego nie.

A. Zuch: O dotychczasowym aparacie partyjnym już dużo wiemy. Aby zapewnić władzę skuteczną trzeba nie tylko demokratycznych wyborów, ale gruntownej wymiany kadr. Może to tracić nagonkę, lecz to jedynie troska o przyszłość partii. Jeśli niektórzy towarzysze nie są nawet autorami składowych decyzji, za którymi kryją się zmarnowane miliardy, to są obciążeni poprzednim schematami działania.

A. Kolodziej: Ci ludzie mają w krwi poczucie niechęci: nie ma skąd wziąć cementu, nie ma rak do pracy, brakuje transportu i nie się nie da poradzić — Za cholerę nie da się wybudować więcej przedszkoli i szpitali. Albo ten bałagan w handlu. Tłumacz nam, że „Solidarność” nie można przekonać do otwarcia sklepów w wolne soboty. O ile wiemy, nikt nie próbował tutaj szukać sensownego rozwiązania. Oni dawno uwierzyli, że nie się nie da w kraju zmienić.

M. Leszczyński: Uczeń uniwersytecy zapierał się, że bomby atomowe skonstruować nie można. Tymczasem Einstein — nie znając tych ekspertów naukowych — siadł i zrobił.

A. Kolodziej: Przyjdą nowi ludzie, nie będą wiedzieli, że nie się nie da zmienić, to pewnie coś zmienią.

GW: Jakże jeszcze widzicie, towarzysze gwarancje demokratycznego systemu sprawowania władzy?

M. Leszczyński: Jawność życia publicznego. Jak ją rozumiemy? Przygotowania do podjęcia decyzji oraz samo zarządzanie nie mogą być ukrywane przed społeczeństwem. Koszty braku kontroli społecznej są zawsze wyższe niż kontrolowania.

A. Zuch: Przyjęcie na siebie funkcji publicznej oznacza równocześnie konieczność rezygnacji z części wolności. Nie do pomyślenia, by pierwszy sekretarz chodził chwiejnie po ulicach, jeździł na dwuletnim, strzelał w rezerwatach, handlował daczami. Takiego konta musi być jawne, bo to osoba publiczna.

M. Leszczyński: Funkcyjny towarzysz musi być pod specjalnym nadzorem macierzystej POP, której trzeba, dać wszelkie prawa do kontroli poczyną swego członka, aż po możliwość wystąpienia o odwołanie go ze stanowiska. Ta procedura musi znaleźć precyzyjne odzwierciedlenie w statucie.

J. Cudowski: Inną gwarancją demokracji jest przestrzeganie praworządności. Zarzuca się milicji, że chronimy towarzyszy na wysokich stanowiskach, hamując tym samym odnowę. Przecież my pracujemy w specyficznych warunkach, obowiązując nas pragmatyka służbowa. Przykładowo nasza organizacja w duchu popierała porozumienia poziome, ale dołączając jakoś nikt się nie odważył. Obecnie — po wyborach do KZ — tworzymy więzi między poszczególnymi POP.

G. Kiszkiel: U nas musi być dyscyplina, ale nie mamy, wbrew posądzeniom, żadnego interesu w ukrywaniu nadużyć, przestępstw. Niepraworządności popierać nigdy nie będziemy, ale musimy mieć możliwość ochrony prawnej i uzyskać poparcie społeczne.

L. Bruliński: Milicja nigdzie nie jest kochana, na Wschodzie ani na Zachodzie. Rzecz jednak nie w tym, by ją lubić, ale by właściwie widzieć jej rolę.

A. Kolodziej: Nie ujawniajmy źródeł, to powiem: znani mi wysocy urzędnicy milicji nie wiedzieli o wielu wykroczeniach przeciw prawu ważnych osobistości. Gdy jeden wyższy oficer z Białegostoku chciał się jednak dostać do skóry Wielkiemu Łowczemu, dostał po łapach. Sens w tym, by nikt nie stał ponad prawem i organami ścigania, a milicja ponad ludźmi. MO też trzeba poddać kontroli społecznej.

GW: Nie ludźmy się, że po demokratycznych wyborach i przemianach społecznych, przelewających się przez kraj — wszystko będzie już grało. Nie widzicie, towarzysze liczyć palułek?

J. Cudowski: Zauważyłem, że zebrania są coraz dłuższe, lista wniosków pęcznieje, a robi się niewiele. Trzeba rozwiązywać problemy, nie poszczególnie wnioski, które są jedynie sygnałami.

G. Kiszkiel: Wielu towarzyszy ma obawy, czy ta demokratyczna droga, którą wybrałmy w Sierpniu, nie doprowadzi kraju do anarchii.

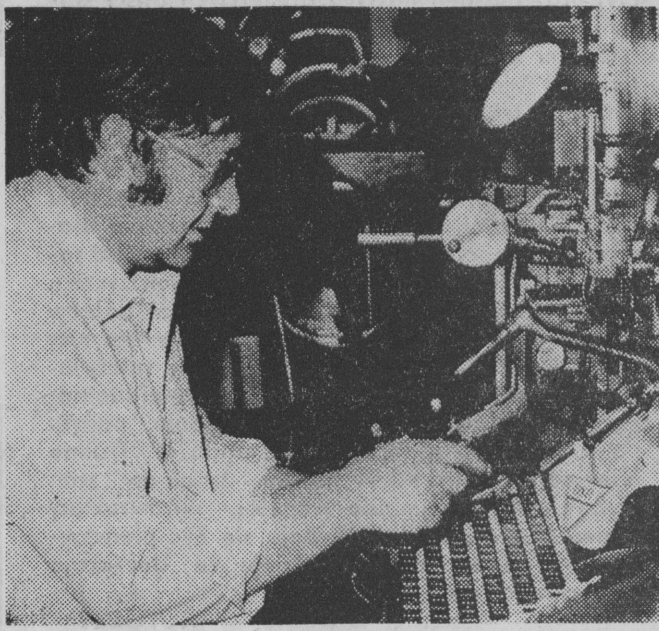
A. Kolodziej: Nawet w kwestiach szczegółowych nie może decydować każdy, kto chce. Podobnie jest sprawami wagi państwowej. Po to demokratycznie wybieramy najlepszych, aby — poddani naszej kontroli — mogli w naszym imieniu podejmować decyzje.

GW: Dziękujemy.

Dyskusję prowadzili i opracowali:

HENRYK KIN
JAN KWASOWSKI

Towarzysze sztuki drukarskiej



Tu w drukarni rozpoczyna się proces produkcji naszej „Gazety”. Józef Filipowicz, linotypista, od wielu już lat współuczestniczy w jej powstawaniu.

Gazeta jest efektem wspólnego wysiłku dziennikarzy i drukarzy, bez których powstanie dziennika byłoby nie do pomyślenia. Właśnie w najbliższą niedzielę, 31 maja, obchodzą oni swe doroczne święto — Dzień Drukarza.

Kim są? Ludźmi, których nazwiska nie ukazują się na łamach gazet. Ich praca jest ciężka, wykonywana w trudnych i szkodliwych dla zdrowia warunkach; z reguły — jest to praca w nocy. Są pierwszymi czytelnikami dziennikarskich utworów, współredaktorami gazet. Często służą nam swym doświadczeniem, pomagając jak najszybciej i najlepiej skomponować gazetowe stronicę, strzegą, by nie przepuścić na nich dziennikarskich „kaczek”, by docierający do Czytelników dziennik można było z przyjemnością wziąć do ręki.

Za ich ciężką pracę i pomoc — dziękujemy, także w imieniu Czytelników, i w dniu święta — życzymy w przyszłości najlepszego!

M. PIEKAREK



Z maszyny rotacyjnej w ciągu godziny „schodzi” 30 tysięcy egzemplarzy dziennika.

Fot. JAN MALEC

c.d. ze str. 1

obie tuli i całuje. Opuściła by chętnie, ale tylko po to, by pójść na rece ojca, albo kolana Tomka. By stawiła pierwsze kroki, podpierane czyjaś pomocną dłoń.

Świat Asi to całe mieszkankie i wszyscy domownicy i babcia, która przychodzi i ciocia, i wujek... I jeszcze huśtawka, zrobiona przez tatusia i zawieszona u futryny drzwi. A czasem podwórko, gdzie dzielnie broni jej Tomek przed niesfornymi rówieśnikami.

Świat Tomka to muzyka. Do fortepianu zachęcała go matka, która sama grała przez osiem lat. Chłopiec chodził z dwóch szkół, zwykłej podstawowej i muzycznej. Na Podlesną daleko, na zajęcia po południu trzeba było go doprowadzać, robiła to zwykle bab-

Te dzieci nie mają tylko miłości i własnego domu. Mieszkają w Państwowym Domu Małych Dzieci. I nie są szczęśliwe.

Mówi się, że najgorszy rodzinny dom jest lepszy od najlepszego domu dziecka. To reguła. Reguła ma wyjątki. Każda z osób pracujących z dziećmi w domu przy ul. Świerczewskiego w Białymstoku, poda przykład. Edzia, którego ojciec straszliwie bił. Rodzeństwa, które matka zamknęła na trzy dni zimą w nieopalanym domu i po interwencji sąsiadów przywoził je prawie skostniałe kurator sądowny. Potem przesyłał trafiało tutaj także przyrodnie rodzeństwo tej dwójki, dzieci tego samego taty, ale innej matki. Były tylko w trochę lepszym stanie.

Co jednak zrobić, gdy matka, albo oboje rodziców nie chcą swoich dzieci? Basia miała to nieszczęście, że urodziła się w ro-

skierowana została do domu dziecka. Ojciec, nadużywający alkoholu, pozabawiony został władzy rodzicielskiej, matka, często chorująca i nie potrafiąca sprostać obowiązkom, zawieszono te prawa. Rodzice do najmłodszych córek przyjeżdżali raz i to wtedy, gdy skądś dotarła do nich nieprawdziwa zresztą wieść, że jedna z nich umarła.

Niemal codziennie „dostarczane są” nowe dzieci na Świerczewskiego. Inne odchodzą; co trzecie trafia do adopcji. Najsmutniejszy jest los tych, które prosto z kliniki położniczej przywozi się do grupy najmłodszych. Leżą w białych łóżkach, opatrzonych karteczką z imieniem i nazwiskiem, włożoną w niebieski celofan, obszyty zygawkowatą nitką, z zawieszonymi na palakowatym drucie kolorowymi grzechotkami. Po miesiącu zmieniają salę i łóżeczko, to samo po drugim, trzecim... Potem piętro,

Domy małych ludzi

cia i jej to przede wszystkim zawiązała, że może użyć się gry na fortepianie. Bardzo to lubi, koncertuje u przedszkolaków. Asię uczy grać, która przy okazji śpiewa piosenkę o pszczołce i wszyscy nazywają ją „naszą Mają”.

Mama opowiada, że kiedyś Tomek był w kinie, raz usłyszał melodię — i zapisał nutami. Bardzo się też martwi, że nie może zapewnić mu dobrych warunków ćwiczenia na pianinie. Ale gdzie? Mieszkankie mają małe, dwa pokoje, a tak trudno zamienić je na większe.

Tyle jeszcze chciałaby dać matka swoim dzieciom: dużą wygodną szkołę w dzielnicy, żeby Tomek nie musiał przed budynkiem zmieniać obuwie chodząc w mokrych kapciach, i przedszkole, i plac zabaw, i pełne sklepy... Ale daje to, co najcenniejsze: prawdziwy dom, miłość i szczęście.

Te dzieci mają wszystko. Czyste, widne sale, mnóstwo zabawek, wokół zieleni parku. Tu w pierwszej kolejności dostarcza się mleko w proszku, i owoce, i mięso, i środki piorące. Tu trafiają dary zagraniczne. Jeśli jakich artykułów przemysłowych nie można kupić w sklepie, zamawia się w hurtowni.

dzinie jako druga dziewczynka. Gdyby była chłopcem, to rodzice, niby normalni i zwyczajni (?), przyjeżdżali by, a tak oddali do domu dziecka.

Jurek, czwarte dziecko, urodził się z rozszczepioną wargą i matką nie chciała więcej widzieć na oczy takiego „brzydala”, „zajaczka”. Cztery razy ją wzywano, gdy trzeba było uzyskać zgodę na wykonanie operacji.

Madzia to panienskie dziecko, jest już tutaj półtora roku, a matka ani razu jej nie odwiedziła.

Każde dziecko tutaj to bardzo smutna historia. Józek jest od urodzenia niewidomy, bo matka w ciąży tego popijała.

Grześ cierpi na niedowład. Gdy się urodził, jego matka miała 16 lat, ojciec — 72.

W ogóle bardzo dużo dzieci jest z wadami, z niedorozwojem. Co trzecie dziecko, które tutaj trafia, ma matkę chorą psychicznie.

Jola, Marzenka i Iwona są siostrami. Pierwsze dwie z jednego rocznika (urodzone w styczniu i grudniu), umieszczone w jednej grupie, wiedzą, że są rodzeństwem. Z Iwonką się nie znają. A wszystkie trzy w ogóle nie wiedzą, że mają jeszcze sześcioro braci i siostr. Cała dziewiątka wyrokiem sądu rejonowego

grupe. A bywa, że po trzech latach jeden dom dziecka na drugi.

Te dzieci, jeśli tylko są zdrowe, powinny być jak najszybciej adoptowane, znaleźć dom, rodzinę, indywidualne podejście, miłość. Tego nie mogą dać im zmieniające się trzy razy na dobę nawet najlepsze opiekunki, wykonywanie czynności przez całą grupę jak na komendę w wojsku, pod sznurerek.

Tymczasem sądy zwlekają z pozabawieniem władzy rodzicielskiej, wruszają się izami ojca-pijacka, listem mamy z więzienia, a w psychice dziecka następują nieodwracalne zmiany.

Inny problem to dzieci, które mają orzeczenie psychiatryczne, zakwalifikowane do zakładu specjalistycznego w Zaściankach. Ale tam brak miejsc, pozostają więc na Świerczewskiego do 4-5 lat. W tej chwili piętnastoro dzieci czeka na zakład specjalny.

Są jeszcze dzieci opóźnione w rozwoju, dla których powinny być tworzone zakłady pośrednie. W zwykłym domu małych dzieci wpływają ujemnie na całość grupy, a jest ich w każdej po kilkoro.

Państwowy Dom Małych Dzieci w Białymstoku ma 150 miejsc.

ANIELA ŁABANOW
Fot. Zdzisław Lenkiewicz

W województwie łomżyńskim

„GW”: — Łomżyńska organizacja partyjna przeżywa dość trudny okres. Odeszło z partii wielu rolników. Nie można chyba tego nazwać procesem oczyszczania się partii.

Jan Dzienisuk: — Od VI Plenum z szeregu partii wystąpiło 2216 członków i kandydatów. Z tego 1044 stanowią rolnicy i ok. 700 robotnicy. Odeszli ci, którzy powinni, ale również i ci, których żałujemy. Nie tracimy z nimi kontaktów, liczymy, że do nas wrócą.

Nasilenie rezygnacji z partii zarysowało się szczególnie w dwóch okresach: po VI i VII Plenum KC partii oraz przy rozmowach indywidualnych.

„GW”: — Może rozmowy te postraktowali jako pewien wyraz braku zaufania, a może był to swego rodzaju protest przeciwko starej ekipie władz, która przecież w jakimś stopniu odpowiada za to do czegoś my doszliśmy.

J.D.: — Możliwe. Zależało to też od tego w jaki sposób rozmowy przeprowadzano.

„GW”: — Czy nie lepiej było przelażyć rozmowy indywidualne, na okres po kampanii wyborczej?

J.D.: — Tak. Wiele organizacji w ten sposób postąpiło, a w ogóle, rozmowy powinny być prowadzone na bieżąco.

Mimo to przyniosły one również korzyści: wzrost dyscypliny wewnątrzpartyjnej, aktywizację wielu członków partii. Natomiast po stronie stracił trzeba odnotować liczebne zmniejszenie się wielu organizacji, aż do ich rozwiązania. Dotyczy to komitetów zakładowych w miastach i POP na wsi. Na przykład w gminie Ciechanowiec połowa organizacji uległa rozwiązaniu, natomiast w Zbójnej, ani jedna. W pierwszej gminie organizacje były mało liczebne, w Zbójnej — odwrotnie.

„GW”: — Jakże metody umocnienia partii proponują towarzysze?

J.D.: — Stały kontakt z POP i członkami partii. Drugi kierunek, to odpowiednia praca z sekretarzami. Od nich bardzo wiele zależy. Jest to praca dla całej organizacji partyjnej.

Antoni Drozdowski: — Ważną sprawą jest rzetelne załatwianie

wniosków i postulatów zgłaszanych przez ogólną podstawową. Wzmocni to zaufanie i wiarygodność partii.

J.D.: — Mapa polityczna województwa bardzo się zmieniła. Niełatwo będzie pracą organizacji partyjnych. Wyjściem jest partnerstwo i umiędzynarodowienie z związkami zawodowymi. Partia musi wypracować nowe metody w zależności od lokalnych uwarunkowań.

przy Przedsiębiorstwie Przemysłu Spożywczego i **Antoni Chelstowski** — zastępca dyrektora w tym przedsiębiorstwie za spożywanie alkoholu w godzinach pracy. Jest to działanie profilaktyczne.

„GW”: — Czy nie ma zjawiska nadużywania władzy?

J.D.: — Obserwujemy takie przypadki. Byli zastępcą naczelnika Urzędu Gminnego w Kolnie — Stanisław Kmiec — został odwołany z funkcji członka WKPP i członka KMG PZPR. Przeciwnie niemu prowadzone jest dochodzenie przygotowawcze przez organa ścigania. Po-

J.D.: — Otrzymałmy informacje z białostockiej Delegatury NIK. Podaje się tu kilku białostoczian, którzy posiadają działki w woj. białostockim i łomżyńskim. Są to **Czesław Antonik**, **Ryszard Dobrowolski** i **Krzysztof Rau**. Nie ustalono jeszcze, czy zbudowano na tych działkach dacz.

Z partii wykluczono **Teodora Baczewskiego** wiceprzewodniczącą WZZR w Łomży za ukrywanie posiadania dwóch mieszkań. Celem zalegalizowania mieszkania w Białymstoku żona wniosła o rozwód. Mieszkają jednak nadal razem w Łomży, choć rozwód uzyskali.

„GW”: — Słyszałem, że jeden z sekretarzy KW PZPR w Łomży ma również drugie mieszkanie w Białymstoku zapisane na żonę. Czy spotka go podobny los?

J.D.: — Jest taka sprawa, dotyczy sekretarza **Kazimierza Piotrowskiego**. Zajmuje się nią Sekretariat WKPP nie ma na razie takich uprawnień. Natomiast badaliśmy — na zlecenie Sekretariatu KW — sprawy kadry kierowniczej. Chodziło o posiadanie mieszkań, dacz i działek.

Społeczeństwo szczególnie atakowało sprawę budynków wzniesionych przez Radę Ministrów dla kadry kierowniczej. W jednym mieszkaniu sekretarza KW, w drugim wiceprzewodniczącego. Zastępcy dowodzą, że są to budynki służbowe i zastrzeżono ich ewentualną sprzedaż. Lokatorom nałożono czynsz również za nadmieszkanie.

W trakcie załatwiania jest też kilka innych spraw. **Aleksander Malinowski** — dyrektor Wydziału Rolnictwa, Leśnictwa i Skupu Urzędu Wojewódzkiego nabył działkę z PFZ w sposób nieformalny. NIK zarzuca mu naruszenie przepisów sprzedaży. Proponuje rozwiązanie pozabawienia go stanowiska i wyłączenie wniosków z stosunku do zastępcy **Jana Jamotkowskiego**, który te dokumenty podpisywał.

WKPP bada też prawidłowość nabycia materiałów i wzniesienia domków jednorodzinnych, których wartość przekracza 700 tys. zł.

Są to mieszkania **Jerzego Justa** — dyrektora Wydziału Budżetowo-Gospodarczego UW, **Mieczysława Jemitego** — naczelnika Kierownictwa Kosielskiej, **Antonia Rutkowskiego** — prezesa WSS, **Krzysztofa Wawrzyniaka** — prezesa Łomżyńskiego Zakładu Spożywczych, **Franciszka Poredy** — prezesa Łomżyńskiego Spółdzielni Mieszkaniowej i kadry kierowniczej Łomżyńskich Zakładów Przemysłu Bawełnianego.

„GW”: — Mam nadzieję, że wyniki tych dochodzeń opublikujemy w następnym wydaniu.

Dziękuję za rozmowę.

ZOFIA JADCUK

Plon rozliczeń

Rozmowa z przewodniczącym Wojewódzkiej Komisji Kontroli Partyjnej w Łomży — **ANTONIM DROZDOWSKI** i zastępcą przewodniczącego — **JANEM DZENISUKIEM**.

„GW”: — Jak przebiega rozliczenia za nadużycia władzy i gospodarcze? Sprawy te bardzo interesują społeczeństwo.

A.D.: — To prawda: Nie ma zabrania, aby tego problemu nie poruszać. Aferowych spraw na szczęście nie mamy. Natomiast są nadużycia drobniejsze w porównaniu z innymi regionami.

J.D.: — Wykluczono z partii dyrektora STW w Kolnie — **Stanisława Olszaka** i jego zastępcę — **Edwarda Wysockiego** za pobieranie łapówek od kierowców w zamian za przydzielanie im nowych samochodów. Dyrektorowi zarzuca się też niewielkie przywłaszczenie mienia

dejrany jest o narażenie Skarbu Państwa na straty w wysokości ok. 1 mln zł.

„GW”: — Dużo mówi się o łapownictwie wśród naczelników gmin.

A.D.: — Otrzymujemy bardzo wiele anonimów i skarg na styl pracy i łapownictwo naczelników. Ale przepisy są obosieczne. Nikt nie chce w tej sprawie zeznawać. Obok alkoholizmu — jest to drugi na taką skalę problem społeczny. Ale bez zmiany przepisów łapownictwa nie zniszczymy.

„GW”: — Jak przedstawia się sprawa dacz i mieszkań?

J.D.: — W województwie zbudowano 144 dacz, a 23 są w trakcie budowy, nie licząc 120 działek wykupionych, lecz jeszcze nie zagospodarowanych. Najwięcej dacz powstało w Rajgrodzie, Nurze i Ciechanowie. 65 proc. należy do mieszkańców Warszawy i Białegostoku. Właściele dacz mieszkający w naszym województwie, reprezentują głównie wolne zawody. Sprawy te obecnie bada NIK.

„GW”: — A właściciele tzw. podwójnych mieszkań? Czy jest ich dużo?

Kary partyjne otrzymali: **Antoni Siedlanowski** — były sekretarz KZ

Chłop w mieście

Czyli mieszkańcy Białegostoku pod lupą badacza

Rozmowa z socjologiem, dr ANDRZEM SADOWSKIM

Niedawno wyraził Pan obawę, że temat ten mógłby być źle odebrany przez Czytelników, zwłaszcza teraz, w szczególnych okolicznościach społeczno-politycznych. Czy dziś prezentuje Pan ten sam pogląd i te same wątpliwości?

— Uważam, że mówić trzeba, tylko co innego mówić o pewnej wąskiej grupie społecznej, gdzie można byłoby wskazać konkretne fakty, przeanalizować je i poklasyfikować, a co innego o społeczeństwie miasta Białegostoku. Oceniając miasto, jego mieszkańców, a także pewne trendy oraz typy postaw trudno uniknąć różnorodnych, a często surowych reakcji. Nie mogę przecież założyć, że społeczeństwo będzie traktować ów problem dokładnie tak samo jak ja. Bardzo istotną, ale jednocześnie drażliwą cechą mieszkańców Białegostoku jest duży odsetek osób pochodzenia wiejskiego oraz zróżnicowanie struktury etnicznej.

Z moich obliczeń i analiz wynika, że w Białymstoku jest około 75 proc. osób pochodzenia wiejskiego, w tym około 60 proc. pierwszego i około 15 proc. drugiego pokolenia. Oczywiście, wiąże się z tym kwestie postaw, cech osobowościowych i zachowań. Niezależnie od tego jakbyśmy do prawdy nie podchodzili — jest to, ciagle problem drażliwy. Uważam, że trzeba przełamywać ten stan rzeczy za wszelką cenę, a można to uczynić wówczas, gdy kulturze wiejskiej, nadanej odpowiednio wysoką rangę, lub gdy zdecydowanie odetnemy się od postaw sprzyjających podkreśleniu wyższości, a manifestowanych ciagle jeszcze przy różnych okazjach przez „zasiedlonych” mieszkańców miasta.

— Temat dotyczył procesu ruralizacji miasta uprzedmiotowionego (wyjaśnijmy, że „rus, rus” to w języku łacińskim „wies”, a mówiąc o ruralizacji miasta mamy na uwadze przenikanie, przeniesienie „wiejskości” w rzeczywistość miasta. To w największym skrócie) został przez Pana przebadany na przykładzie Białegostoku i opisany w pracy naukowej. Jak dziś brzmią główne tezy tej pracy? Jak się sprawdzają wnioski naukowe odniesione do rzeczywistości?

— Moje zainteresowania procesami ruralizacji nie idą, niestety, w parze z popularnością tego tematu w skali kraju. Niektórzy spośród socjologów uważają, że są to już sprawy przebrzmiałe, nieistotne. Moim zdaniem natomiast właśnie aktualna sytuacja potwierdza fałsz stwierdzenia jakoby wiejskość stała się już kategorią wymiarową.

Dopiero niedawno, wskutek określonych warunków społecznych, zaczyna się dostrzegać ludność wiejską choć problem jej podmiotowości podnoszony był od dawna. Wiadomo jednak, że lata 50-te, a nawet połowa 60-tych, to zdecydowany rozwój kraju kosztem wsi. Potem były niewielkie ukłony pod adresem rolników, jeszcze później wiele programów i jeszcze więcej pusty słów. W zasadzie mało się na wsi ziało zarówno w sferze produkcji, jak i w sferze społeczno-kulturalnej. Lata siedemdziesiąte to okres typowej stagnacji. W tym czasie w mieście, w środowisku ludności pochodzenia wiejskiego nastąpił proces ogromnego załamania się poczucia awansu społecznego. Na gruncie moich białostockich badań stwierdziłem, że jeszcze w końcu lat sześćdziesiątych i na początku siedemdziesiątych bycie w mieście dla tej kategorii osób było ogromnym zadowoleniem. Później określone stany satysfakcji społecznej przestały być pełne z powodu właśnie niekorzystnych zmian na wsi. Działo się to na skutek pewnego mechanizmu związanego z tzw. grupą odniesienia. Na czym to polega? Otóż, osoba przybywająca ze wsi do miasta nie wchodzi niejako od razu w strukturę miejską. Jeszcze przez długi okres czasu społecznie i kulturowo tkwi w swojej wsi. Tam jeździ na różne uroczystości, kontaktuje się ze znajomymi, sąsiadami, przeżywa problemy swego dawnego środowiska. Dlatego zmiany na wsi bardzo silnie wpływają na jego postawy i zachowania w mieście. Lata siedemdziesiąte — to jak wspominałem — lata frustracji, niezadowolenia z wsi, z przeszłości — Stąd też wydarzenia Sierpnia 1980 roku analizowaliśmy również w kategoriach załamania się poczucia awansu społecznego.

— Znaczące różnice zaznaczyły się również w sposobie życia rdzennej ludności miejskiej i pochodzenia wiejskiego.

— Weźmy sytuację młodego człowieka. Taki człowiek urodzony w mieście nie przeżywa procesu adaptacji do życia zawodowego i dorosłego w sposób dramatyczny. Ma to rozłożone na lata, z tego względu, że mieszkał u rodziców, miał zapewniony wikt i opierunek, pomoc, radę i opiekę na co dzień, wychowanie dzieci. Natomiast młody człowiek rodem ze wsi od razu był sam na szerokiej wodzie. Szukał kąt sublokatorki, wszystko musi robić sam, nie ma doradców, opiekunów.

Naturalną konsekwencją tego stanu rzeczy była oczywiście świadomość niesprawiedliwości i społecznej krzywdy. Niebranie tego pod uwagę było lekceważeniem zjawisk deprecjacji się współczesności.

— Czy socjologia dopiero teraz odkrywa te sprawy? Czy nie dostrzegano ich dawniej? Pytania w podobnym tonie zadajemy teraz dość często i nie tylko pracownikom nauki.

— Zgadza się, że w nauce nie ma tak wielkich skoków. O tym się mówiło już wcześniej, w większym lub mniejszym stopniu. Mogę co najwyżej mieć pretensję do „świata”, że tego nie słyszał, a także do pewnych mechanizmów, że nie było harmonii i stałego współdziałania między władzą a przedstawicielami nauk społecznych. Niestety, to prawda. Selektynowo przyjmowano te prawdy, które coś tam potwierdzały. Może teraz, w procesie odnowy, zostaną wypracowane nowe zasady. — Każdemu kto zajmuje się działalnością naukową marzy się zapewne, by efekty jego pracy wykorzystane były praktycznie. Jak Pan sądzi, co będzie dalej z Pana pracą o procesie ruralizacji miasta Białegostoku?

— Chciałbym przede wszystkim, żeby ta praca była elementem samoświadomości białostoczanina i żeby stała się podstawą do trzeźwej refleksji nad rzeczywistością w mieście. Może to, być pomocne w przyszłości, w usuwaniu pewnych stereotypów i zahamowań psychicznych. Pragnąłbym, aby służyła budowaniu wewnętrznego przekonania o autorytecie mieszkańców miasta i regionu i o tym, że każda kultura jest ważna.

Uważam również, że jest to dopiero początek tego typu badań, które należy kontynuować w kierunku poszukiwań elementów kulturowych wypracowanych na wsi, a włączonych do życia miejskiego i kultury ogólnonarodowej. Jeżeli nie będziemy tych spraw nazywać po imieniu i wskazywać na ich społeczne funkcje, to bezspornie zaginą. A przecież elementy te naszą kulturę wzbogacają i rozwijają.

Rozmawiała: LUDMILA CHALECKA-POŁOCKA

Rozmowa — z rolnikiem, Jerzym Szymborskim oraz z dyrektorem, Tadeuszem Bućko — kończy cykl publikacji „Wieś po Sierpniu”. W trzech poprzednich odcinkach: „Nie bójcie się Czarnego Luda”, „Biednie ale w ostrogach”, „Chłop wstaje z kolan” (dyskusja z udziałem 9 rolników i działaczy) oraz głosami naszych dzisiejszych gości staraliśmy się przedstawić w miarę pełny obraz polskiej wsi w obszarze stosunków społeczno-politycznych i gospodarczych.

Ocenę sytuacji rolników i rolnictwa na dziś pozostawiamy Czytelnikom, aczkolwiek jedno nie może już teraz być poddawane w wątpliwość: wieś nasza zbiedniała w ciągu tych dziesięciu nieprzychylnych rolnictwu lat. Ale — naszym zdaniem — jednocześnie dużo zyskała. Gdy przed rokiem, dwoma układaliśmy listę rolniczych życzeń, nie spodziewaliśmy się, że większość postulatów zostanie tak szybko spełniona. Pozostali na niej m. in. dwie, niezwykle wagi sprawy do załatwienia: ustawa gwarantująca trwałość indywidualnego gospodarowania oraz zrównoważenie popytu na środki do produkcji rolnej z podażą. Trudno pominąć także inne kwestie (np. tragiczny stan kultury, oświaty gminno-wiejskiej, infrastruktury rolnej itd.), ale te dwie wydają się być pierwszymi z pierwszych. Miejmy nadzieję, że doczekają się rychłego rozwiązania.

AUTORZY

„GW”: Jak często dyrektor Wydziału Rolnictwa rozmawia z chłopem?

Tadeusz Bućko: Zawsze przy wyjeździe w teren, a więc raz, dwa razy w tygodniu. Także na naradach, spotkaniach. Przychodzą również do mnie tutaj, do Urzędu.

„GW”: Z Mikołajem do Urzędu Wojewódzkiego w Suwałkach? Co ich przyciąga taki kawał drogi?

T.B.: Wedle nich — niesprawiedliwość. W tym roku rolnicy skarżą się najczęściej na rolniczy samorząd, który dzielił środki produkcji.

„GW”: Samorządowa czapka podzieliła sprzęt między siebie?

T.B.: Zdarzyło się... Ale przecież, gdy jest dziesięć chłepczy, na jeden traktor czy pięćdziesiąt na tonę cementu — wtedy sprawiedliwość być nie może.

„GW”: Zanim pomówimy o dostawach materiałowych dla rolnictwa, wyjaśnij, jakie cele przyswajacie. Twój wyzom na wsi? Wszak talonu na plug z aktówki nie wymiesz, w sprawach agrotechniki rolnikowi nie pomożesz, możesz ledwie obiecać i pocieszać...

T.B.: Nie jadę na wieś, do zagrody, lecz na pole, na miejsce rolniczej harówki. Rozmawiam z chłopami, bo nie miedzątki z gmin są dla mnie wiernym odbiciem wiejskiego życia, ale to, co zobaczę, co rolnicy mówią, co postuluja i przewidują, jak oceniają swych pomocników wiejsko-gminnych.

„GW”: Jaka jest więc Twoja „szczeroprywatna” ocena dzisiejszej sytuacji na wsi?

T.B.: Jeśli chodzi o gospodarczą — najgorszą od 1975 roku. Hodowla leci na łeb na szyję. Może to chłopskie czarnowidztwo i mnie się udziela, ale przecież fakty są bezlitosne.

Szczupaka, sandacza czy sielawę wspominamy dziś jak kabanosy. Tylko foldery central Rybnej i Miejsnej są dowodem, że gdzieś tam jeszcze przydaje się komus natknąć na dobrą rybę słodkowodną i suchą wędlinę. Gdy więc z dyrektorem Zakładu Rybackiego w Augustowie, ANDRZEM SKOCZKO, chcemy pomówić na temat rybołówstwa, ten stroni od rozmowy, robi wrażenie zrezygnowanego.

Chłopi natomiast, zwłaszcza pamiętający czasy międzywojenne o hodowli ryb rozprawialiby godzinami, niestety, z rozzerwaniem. Powiedzieliby mianowicie, że w latach trzydziestych każdy gospodarz miał pod bokiem jak nie staw czy jezioro, to sadzawkę i jadrzyby na co dzień, nie od święta, jak dzisiaj. A teraz chłopceka bezradnie czy pod geosowską sklep chociaż parę razy w roku zajadzie ciężarówką z mrożonym dorszem, albo wędzonym ostrobakiem. Hodowla ryb zupełnie mu się nie opłaca, więcej — musiałby do interesu dokładać i dobrze na jeździć się za narybkiem. Wiele własną gospodarkę rybactwem zarzuca raz na zawsze.

Nie znaczy to wcale, iż mieszkańcy wsi i miasteczka rybactwem jest obce. Kiedy na kwietniowej sesji Miejsko-Gminnej Rady Narodowej w Sejnach dyrektor Skoczko poinformował Wysoką Radę o krachu, jaki grozi rybnej gospodarce jeziorowej, rozgorzała dyskusja znaną z historii światła znajomością tajników rybołówstwa. Radni bezbłędnie ocenili, gdzie najczęściej pływa węgorzy, gdzie siedliska sielawy, a gdzie żerują szczupaki. I kto, ile, i czym nakłusował...

Ryby z rzek, jezior i stawów jadamy coraz rzadziej. Przecież obywały nasze kraje — raz w roku, na Wigilię, kawałek karpia. Te spostrzeżenia potwierdzają dane statystyczne. W roku ubiegłym na 7,6 kg spożytych ryb i przetworów przypadło ledwie 80 kg gatunków słodkowodnych, czyli o 10 deagramów mniej niż przed pięć laty. Co gorsze, nasi rybacy dalekomorscy — po decyzji innych rządów — zastępowali się w ostatnich latach wędkami z kłopotliwych stref morskich — od paru lat łowią coraz mniej śledzi, dorszy i sardynek.

Czy jesteśmy więc skazani na bezrybie? Czy musimy się godzić, by hodowla ryb i połowy były odsuwane na dalekie podperuwiańskie góry? Czy nie ma ratunku dla wygłodniałych w stawach karp, sfenolowianych rzecznych płoci i bezkrwistych jeziornych ślepi? Znamy dobrze z nas szwedzki badacz, profesor Knut Olaf Falk, od wielu lat związany z Suwałkami, tak oto dziwi się naszym rybnym zwyrodnieniom: „Kiedysiejsze się to były inne — a teraz jest ino, nie — teraz te, te się nie nie — on jest chude — i bardzo mało mają krwi — tamte, co były za cara, to były sielawki — były po pięć kilogramy, po sześć kilogramy — a teraz są tak małe, że trudno było je złapać — a teraz są tak małe, że trudno było je złapać — a teraz są tak małe, że trudno było je złapać...”

Gdyby profesor Falk posłuchał opinii gazetowego Polikarpa, jakie to waśnię sumy on jeszcze wyciąga, albo gawęd wędkarskich bajarzy o metrowach-ceniarowych szczupakach, pewnie nie musiałby sięgać do czasów Cara Miko-

Wieś po Sierpniu/4/

strofale przedstawia się zaopatrzenie wsi w wodę. W 1980 roku nie oddano wsi ani jednego wodociągu, podczas gdy w latach 1976-79 „aż” 26. Ledwie co dziesiąte gospodarstwo rolne ma dostęp do bieżącej wody. Z melioracjami także stacymy się po równi pochyłej: w latach 1976-1977 drenowano rocznie po blisko 6 tys. ha gruntów, w 1980 r. — 2,5 tys. ha. Przy tym tempie melioracji zakończenie nastąpi w XXII wieku...

„GW”: W miastach jednak wierzymy, że chude lata w rolnictwie dobiegają końca. Sejm ostatnio ustalił, że „wszystko dla rolnictwa”; „Trybuna Ludu” — organ KC PZPR zapewnia, że właśnie włączono hodowcom zielone światło.

T.B.: Nie chciałbym być pędzonym o przekornosć, ani narażać się zwierzchnikom, ale przecież kierując wydziałem, którego racja bytu jest służyć rolni-

mieniu na przedziale. W tymże Głównym hotel pracowników melioracji (którzy bezpośrednio wykonują melioracje) zabrano dla potrzeb ZOZ-u, w Elku likwiduje się Stację Oceny Nasion, więc ziarno na badania laboratoryjne trzeba będzie wozzić do Białegostoku. Przedsiębiorstwo „Me-prozet” w Orzyszu zadeklarowało wyprodukowanie 10 tys. przetraszaczów — zgrabiarek do siana rocznie, to jest tyle, ile wynosi cała produkcja krajowa, ale chyba nie z tego nie wyjdzie. Brakuje kilku prostych urządzeń. Cóż, Polak potrafi... mówić.

„GW”: Przepraszam, ale Suwałkom inwestycyjna manna też wypływa. W budowie znajdują się Zakłady Drobiarskie, wielka — nawet zbija wielką — mleczarnia...

T.B.: Ironizujesz, ale wyjaśnić problem inwestowania trzeba. Skupujemy w województwie dziennie 1,3 mln l mleka, a możliwości

głose? A więc nowa mleczarnia jest pilnie potrzebna, choć lepiej byłoby, gdyby był to obiekt o połowę mniejszy. Inwestycja o wartości kosztorysowej 1.269 mln zł miała być oddana do użytku w 1980 r., a dotychczasowy przebieg wynosi 20 proc. Budowa praktycznie stoi, bo jak inaczej interpretować tego roczny przebieg wartości 46 mln zł? Podobnie ma się sprawa z rzeźnią drobiu, która ma kosztować 1.057 mln zł, a dotychczas wykrzystano 118 mln zł, praktycznie również nie ma dzieje.

„GW”: Władze suwalskie mają swój udział w tym niepowodzeniu, bo tylko woluntarysta godzi się na stawianie takich gigantycznych fabryk w dobie inwestycyjnej biedy. Ale to odrębny temat. Powiedz na koniec szczerze: skoro z naszej rozmowy wynika, że czarny obraz rolnictwa i przetwórstwa rolnego, czy można pracować bez jasnego jutra, bez nadziei przynajmniej na lepsze czasy?

T.B.: A o tym jeszcze nie mówiliśmy. Otóż szanse na dobrą żywność i w większych ilościach — mimo wszystko! — są spore. Wiosna, jak na razie, rolnikom sprzyja. Chłopi — ich rodziny — czują się jakby mniej skrupowani warunkami zewnętrznymi, pewniejsi swego niż kiedykolwiek. Klimat polityczny ma wielkie znaczenie. A opłacalność podstawowych kierunków produkcji rolnej jest już zupełnie inna. Chłopi z większą wiarą i pieczołowitością w pielegnowali tej wiosny pola. Jestem nastawiony nawet optymistycznie, choć pogodna prognoza bardziej zależy od sił „pozarolniczych”, niż od samych producentów rolnych.

Rozmawiał:

HENRYK KIN

Więcej biedy, demokracji i nadziei

Rozmowa z dyr. Wydziału Rolnictwa, Gospodarki Żywnościowej i Leśnictwa Urzędu Wojewódzkiego w Suwałkach, TADEUSZEM BUĆKO

Dziś o nawozach, środkach ochrony roślin i materiałach budowlanych trudniej niż kiedykolwiek, podejrzania o tendencję do kółkowego samorządu przy podziale środków, a zwłaszcza maszyn spotęgowały między innymi niedługo, niewydolność i nieudolność jednostek obsługujących wieś i rolnictwo osiągnęły poziom poniżej którego trudno zejść. Nadzieja w demokrację, której chłopi tyknęli. Chciałbym, żeby autentycznie sami rolnicy decydowali o swoich losach, we wszystkich sprawach.

„GW”: Znam to: nie ci nie dam, a ty sobie to nie sprawiedliwie podzielić...

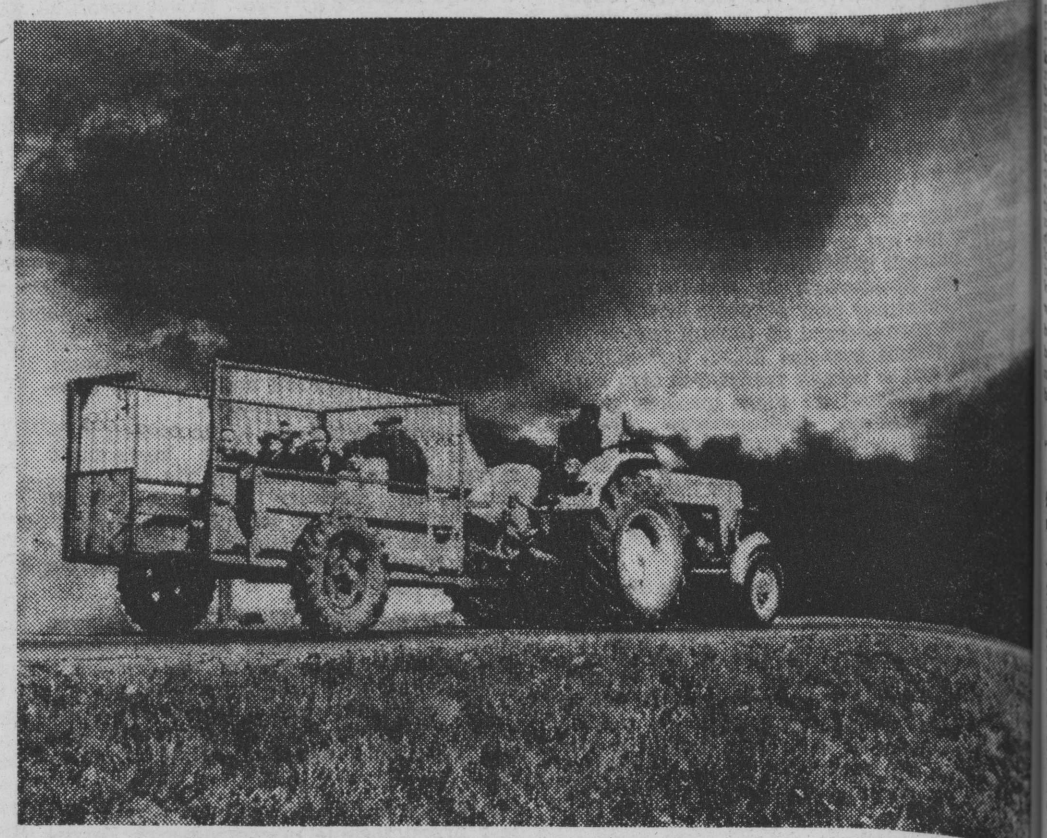
T.B.: Ze nic, to przesada. Ze mniej, to prawda.

„GW”: Proszę o dowody.

T.B.: W roku gospodarczym 1979/80 rolnictwo województwa otrzymało 152 tys. ton pasz treściwych, w 1980/81 — o 20 tys. ton mniej. W 1975 roku na hektar gruntów rolniczych wysiewali 148 kg nawozów sztucznych, a przed dwoma laty 129 kg, zaś w bieżącym co najwyżej 140 kg NPK. W br. otrzymaliśmy o trzecią część mniej preparatów chemicznych niszczących chwasty i owady, a maszyn i urządzeń rolniczych — tyle samo co w roku ubiegłym. Spośród inwestycji trwałych kate-

ctwu. Dlatego musimy wiedzieć, że to na razie tylko slogany, a pewnie i dobra chęć, nic więcej. Parę przykładów z ostatnich dni. W Giszku część pomieszczeń Zakładu Skół Rolniczych, służących do szkolenia pracowników gospodarki żywnościowej, za-

przerobu wynoszą 750 tys. l. Reszta mleka, zamiast na masło i sery, przetwarzana jest na kazeinę. Wózi się mleko z Lipska do Prostek, ponad 100 km. Które państwo pozwala sobie na transport wody — bo mleko zawiera jej 90 kilka proc. — na takie odle-



laja. Ale takimi anegdotkami można jedynie okraszyć dzisiejszą rybną mizerię. Bo przecież gdy sięgniemy pamięcią chociażby do głosnych zawodów „złoty haczyk”, to ostatnimi laty najtańszy i najwytrwalsi wędkarze mogli rzucić na wagę co najwyżej po kilka parokłowych płotek. Więc gdzie te grube ry-

Tuż za opłotkami Białegostoku, w Gospodarstwie Ry-

townie malejących nakładach inwestycyjnych właśnie na rybołówstwo, nie ma co marzyć o dorodnych rybach — powiada kierownik zakładu — Witalis Fiedoruk. A w podtekście sarkastycznie parodiując odpowiedź działających ludzi za rozkład gospodarki żywnościowej w Polsce, którzy co rusz głosili — i głoszą nadal — teorie o wyższości białki świńskiego nad rybą, że złotówki włożone w kurniki procentują szyb-

dowli w jeziorach; wszak tam ryby same sobie radzą. Województwo suwalskie, natomiast, hojnie obdarzyła wodami jeziora o obszarze 74 tys. ha, to trzecia część jezior w kraju. Warunki tu dla rybki — chociaż skąpego środowiska — mamy w całej Polsce — są jeszcze względnie dobre. Większość akwenów jakby dla rybaków stworzonych: głębokości, zimnych. Sporo jezior otoczonych lasami, a zacinając się

Ani rybki.

backim Knyszyn rozciągają się takie stawowe, z których co roku tustę karpie trafiały na stoły w kilku województwach. Jeszcze siedem lat temu z 800 ha lustra wody knyszynski zakład odłowił ponad 300 ton karpia, a ilość ta wcale nie była rewelacją. Nasi za chodni, sąsiadzi, Czechosłowacy czy Węgrzy z hektara stawu wyławiali trzy razy tyle karpia, a przy tym wzdychając, że 2500 kg/ha — to dopiero byłaby wydatność!

Tymczasem w Knyszynie ów 1974 rok i parę poprzednich wspomina się jak biblie tustę stę. Tylko czy po nich musiało nastąpić siedem lat chudych? Bo oto z roku na rok stado karpie zaczęło rzędnąć i chudnąć, aby w ostatnim — 1980 roku — zejść na sto kilkanaście ton.

W warunkach postępującego zanieczyszczenia środowiska naturalnego, przy narastającym braku pasz i gwał-

ciej niżli w stawy, a na dodatek dają większy zysk.

Istotnie, żeby w stawach rosły ryby, trzeba stworzyć im ciepłotne warunki; karp lubi nie tylko ciepłą wodę, ale dobrze zjeść i popłuskać w nieskazitelnym zbiorniku. A o zaręczności wigilijnej ryby tylko laik może mówić. Oto z „Raportu o stanie i perspektywach rybactwa śródlądowego w Polsce”, opracowanego przez Instytut Rybactwa w Olsztynie, dowiadujemy się, że na 1 kg przyrostu karp zużywa dwukrotnie mniej paszy i przeszło czterokrotnie mniej białka niż tucznik. A więc jest to także produkcja tanza.

Wadom jednak — z paszami od lat jest kruczo. Mogą więc one stanowić jakąś barierę tłumaczącą nieobecność karpia na naszych stołach. Aczkolwiek ta przyczyna niekoniecznie może być przyczyną niekoniecznie.

Septycznym ten nie może już wchodzić w rachubę przy ho-

sca każda ryba polubi. Kłopotnik też, zwłaszcza dzisiaj.

Kłusując czym się da i co się ma pod ręką: amatorzy wędkarstwa z brzegu i z łódki, pletwurnikowie — kusza, żółtodzioby — koszarzemi, zawodowcy — żakiem. Polowanie urządza każdy spragniony świętej ryby i łatwego groza: miejscowi turyści i wioskowi sąsiadzi państwowych jezior, profesjonalni rybacy i zorganizowani gangi dzielące ostatnio na kwatery między siebie, przykład, jezioro Białe pa-

Augustowie.

Siedzimy ze swym cieniem, głównym specjalistą ds. rybbackich augustowskiego Nidzicki — Zdzisławem Nidzickim (ponad czterdzie lat w zawodzie) nad jezioro Białym. Ledwie zasiedli zmierzach i pracownicy brzo-gady wyciągnęli sieć, gdy w różnych punktach jeziora toni zamagały światła.

Nie ma na nich sily, lica złapie jednego dwóch

Odnowa na żółtym świetle

Rozmowa z rolnikiem ze wsi Oleksin
— JERZYM SZYMBORSKIM

Gospodarz ze zdziwieniem pyta mnie dlaczego nie interesuję się jego gospodarstwem: co uprawia, co hoduje, ile osiąga z hektara, ale od razu co nowego na wsi. No, każdy dzień coś przynosi, ten z tym się przemienił, ten wyjechał do Ameryki, inny się schlał, a w wójtowie bawili się nie pałają stacjonarnie człowiekowi.

Znam więc przejeżdżając do nowego na wsi, odnotowuję, że 37-letni Jerzy Szymborski ze wsi Oleksin pod Łapami pracuje tu na 12 hektarach uprawy rolnych. Od paru lat specjalizuje się w hodowli bydła mlecznego. Sprzedaje około 100 litrów mleka dziennie. We wsi są też od niego, np. Stanisław Grochowski. Oborę postawił Szymborski w zeszłym roku, zaczął w maju, a już na zimę zasiedlił. To tempo zawiadza przed wszystkim majstrów, bo budulec gromadził latami. Jak były belki stalowe, to brakowało cementu, jak był już cement, wapna choć ze wsi szukał. I tak chodził, zebrał, czapował od Amasza do Kafkasa. Chciał Szymborski za jednym zamachem zrobić gnojownię i kłosa na karmie. Ale gdzie tam. Cement dostał — powtarza, że dostał, bo dziś na wsi choć się płaci za te rzeczy, to najpierw trzeba dostać, czyli otrzymać przydział — przed przyznaniem. I to nie tyle co trzeba.

W traktorze się zepsuło. Ot, porwały się płotna w sponowiażce. Nigdzie ratunku, w Łapach płotna nie ma. I jedź aż do Wyszek, gdzieś z 30 km w jedną stronę. A wiadomo co znaczy strata dnia w żniwny czas...

A co na to łapska gmina?

Nie powiem, jakby więcej się interesują, pyta. I nie ma tego tonu wyniosłości, jak dawniej. Jak człowiek tam zażdzie, kręśło podsunął, życiowej patrzy, ale przecież to jeszcze nie odnowa, nie zielono, lecz wciąż żółte światło. Przykład z naszej wsi, jakie wymowny; trzy czy cztery lata nazad zabrali z Oleksina szkołę. Od tego czasu budynek 20x8 metrów stoi pusty, niszczy, wprost dziwnie, a tymczasem nie ma gdzie zrobić zebrań, bo we wsi ani świetlicy nie ma, ani jakiegokolwiek klubu. Mówimy o tym bez ustanku, radny Stanisław Grochowski szczypta naczelnika, soltyś też, ale mimo to nic z tego nie wychodzi.

— Oprócz soltyśa i radnego jest samorządne kółko rolnicze?

— Tak, działa chyba od dwóch miesięcy, ale maszyn nie ma. Na zebranie kółka przyjechali z Łap i powiedzieli, że teraz kółko to samorząd, że dzielcie maszynę będą razem, a nie jak przedtem naczelnik. Ludzie się popisali z nadzieją, że tych maszyn przybędzie. To nie jest źle, że ten samorząd jest, ale tyle „lat nie było tej samorządności i dzisiaj — tak jak to widzę — ludzie nie bardzo wiedzą z czym się to je, jak dochodzić do tej sprawiedliwości.

— Czy jeszcze długo?

— Nie znam się na wielkiej polityce, ale czuję się, że ciągle coś nie tak. Wprawdzie w naszej okolicy państwowej ziemi wolnej nie ma, ale gdy SKR czy PGR bierze ziemię — to nie nie płaci i jeszcze dostaje grube tysiące na zagospodarowanie. Rolnik — musi płacić! To nie jedyna dyskryminacja. Ja za traktor płacę dwa razy tyle co SKR, podobnie rzecz się ma z kupnem ropy. Chłopi płacą dubeltowo w porównaniu z pegeerami czy eskarami. I gdzie tu równość? Tak samo z emeryturami czy rentami. Aby dostać rentę gospodarz musi zdać gospodarstwo. Nie liczy się to, że pracował, ba — harował całe życie. Tego nikt nie bierze pod uwagę. I nie dziw, że rolnicy czują się jak gorsi, jak od macochy. To właśnie takie podejście, taka robota zadecydowała, że tak źle z naszym rolnictwem...

STANISŁAW
POGORZELSKI
Fot. Piotr Sawicki

proszę nas i dostaną kłosa albo nie dostaną. A reszta uchodzi bezkarnie z łupem.

Tylko w kwietniu kłusownik ukradł z Zakładu sprzęt wartości 200 tys. zł, a straty w roku ubiegłym — mowa o 10. dziesiąt, sieciach i polichlorowanych węgorzach — sięgają półtora miliona zł. Bądźmy realistami: jakie dwóch strażników wodnych, nawet wspieranych pa-

dowca na gospodarke stawowa patrzy zezem, gdyż w stawie i karpie trzeba już więcej inwestować, o narybek wręcz walczą.

Mimo wszystko żaden rybakowski działacz nie idzie. Zakład Rybacki w Augustowie odławia rocznie — ze statystycznego hektara własnych jezior — 20 kg ryb. Kłusownicy, owszem, wybierają trochę ryb, z górą kilka procent. A gdzie reszta?



Ojcowizna

Wiosną patrzymy z nadzieją na obudzoną z letargu przyrodę. A przyroda to także rolnictwo z polami i wiejskim krajobrazem. W tym wiejskim pejzażu spotykamy zbyt często widoki w innym wymiarze, wzięte jakby z innej epoki. Utrwalone na zdjęciach sprawiają wrażenie, że pochodzą z czasów, gdy grasowały zarazy w postaci dżumy i cholery, gdy obce armie pustoszyły nasz kraj. Są to opuszczone gospodarstwa spotykane niemal w każdej wsi: zamarte obejścia, budynki zamknięte na kłódki, ścieżki zarosnięte zieleń, zaniedbane sady i rozebrane płoty. W niektórych z tych obejść część budynków jest rozebrana. Właściciele — jeśli nawet są — najczęściej przebywają w mieście. Grunty uprawiane są „z doskoku” przez takich właścicieli, a więc ekstensywnie, lubnie mniej ekstensywnie przez sąsiadów wydzierżawiających na kilka lat, a potem... szukacie następnego.

Porzucone ojcowizny czekają na nowych gospodarzy, którzy plugiem obudzą drżącą ziemię. Czekają na tych, którzy doprowadzą je do porządku. Przedstawione tu zdjęcie jest przejmującym dokumentem z lat, gdy wyrzekano się ziemi, gdy traktowano ją jak kulę w nogi. Ukazują fragmenty takiego opuszczonego gospodarstwa na kolonii wsi Łękołudy (gmina Jasionówka), którego grunty użytkuje rolnik z pobliskich Nowin Kąpińskich. Zyczeniem moim jest wrócić kiedyś w takie miejsca i utrwalić kamerą obraz dobrze rozwijającego się gospodarstwa rolnego. Ale to już nie zależy od obserwatora... (rp)

Fot. R. Pruski

INTERWENCJE

Z przedwczesnym — jak się okazało — entuzjazmem informowałem przed tygodniem w artykule „Kultura związkowa — co dalej?” o pomyslnym zakończeniu wojny Miejskiego Domu Kultury w Białymstoku o salę koncertową, kawiarnię i pomieszczenia biurowe w dawnym budynku WRZZ „Związkowiec”. Podpisano umowę o wynajem z gospodarzem pomieszczeń — Związkiem Zawodowym Pracowników Rolnictwa PRL, wchodzącą w życie 1 czerwca, przejęto na swój rachunek dotychczasowych pracowników wynajmowanych

zostaną dwa pokoje biurowe. Przewidywany koszt — ok. 100 tys. zł. I o to! Jak MDK nie posiadający tzw. mocy przerobowych i pieniędzy na ten cel może się podejmować remontu oraz — dodatkowo — założenia w tych nowych pokojach telefonu? Ale to nic. Domowym sposobem załatwiono wykonawcę, który postawił ścianki, wstawił drzwi itd., tylko że w budżecie MDK nie ma jeszcze owych 2 mln zł przyznanych przez UM na adaptację budynku „Związkowiec”, a nie na rozbicie pomieszczeń dla WKTR w budynku NOT. Tyle się mówi o różnych wóltach w minionym okresie, sztukach umożliwiających omijanie przepisów, i nadal przyklaskuje

zostaną dwa pokoje biurowe. Przewidywany koszt — ok. 100 tys. zł. I o to! Jak MDK nie posiadający tzw. mocy przerobowych i pieniędzy na ten cel może się podejmować remontu oraz — dodatkowo — założenia w tych nowych pokojach telefonu? Ale to nic. Domowym sposobem załatwiono wykonawcę, który postawił ścianki, wstawił drzwi itd., tylko że w budżecie MDK nie ma jeszcze owych 2 mln zł przyznanych przez UM na adaptację budynku „Związkowiec”, a nie na rozbicie pomieszczeń dla WKTR w budynku NOT. Tyle się mówi o różnych wóltach w minionym okresie, sztukach umożliwiających omijanie przepisów, i nadal przyklaskuje

zostaną dwa pokoje biurowe. Przewidywany koszt — ok. 100 tys. zł. I o to! Jak MDK nie posiadający tzw. mocy przerobowych i pieniędzy na ten cel może się podejmować remontu oraz — dodatkowo — założenia w tych nowych pokojach telefonu? Ale to nic. Domowym sposobem załatwiono wykonawcę, który postawił ścianki, wstawił drzwi itd., tylko że w budżecie MDK nie ma jeszcze owych 2 mln zł przyznanych przez UM na adaptację budynku „Związkowiec”, a nie na rozbicie pomieszczeń dla WKTR w budynku NOT. Tyle się mówi o różnych wóltach w minionym okresie, sztukach umożliwiających omijanie przepisów, i nadal przyklaskuje

zostaną dwa pokoje biurowe. Przewidywany koszt — ok. 100 tys. zł. I o to! Jak MDK nie posiadający tzw. mocy przerobowych i pieniędzy na ten cel może się podejmować remontu oraz — dodatkowo — założenia w tych nowych pokojach telefonu? Ale to nic. Domowym sposobem załatwiono wykonawcę, który postawił ścianki, wstawił drzwi itd., tylko że w budżecie MDK nie ma jeszcze owych 2 mln zł przyznanych przez UM na adaptację budynku „Związkowiec”, a nie na rozbicie pomieszczeń dla WKTR w budynku NOT. Tyle się mówi o różnych wóltach w minionym okresie, sztukach umożliwiających omijanie przepisów, i nadal przyklaskuje

zostaną dwa pokoje biurowe. Przewidywany koszt — ok. 100 tys. zł. I o to! Jak MDK nie posiadający tzw. mocy przerobowych i pieniędzy na ten cel może się podejmować remontu oraz — dodatkowo — założenia w tych nowych pokojach telefonu? Ale to nic. Domowym sposobem załatwiono wykonawcę, który postawił ścianki, wstawił drzwi itd., tylko że w budżecie MDK nie ma jeszcze owych 2 mln zł przyznanych przez UM na adaptację budynku „Związkowiec”, a nie na rozbicie pomieszczeń dla WKTR w budynku NOT. Tyle się mówi o różnych wóltach w minionym okresie, sztukach umożliwiających omijanie przepisów, i nadal przyklaskuje

zostaną dwa pokoje biurowe. Przewidywany koszt — ok. 100 tys. zł. I o to! Jak MDK nie posiadający tzw. mocy przerobowych i pieniędzy na ten cel może się podejmować remontu oraz — dodatkowo — założenia w tych nowych pokojach telefonu? Ale to nic. Domowym sposobem załatwiono wykonawcę, który postawił ścianki, wstawił drzwi itd., tylko że w budżecie MDK nie ma jeszcze owych 2 mln zł przyznanych przez UM na adaptację budynku „Związkowiec”, a nie na rozbicie pomieszczeń dla WKTR w budynku NOT. Tyle się mówi o różnych wóltach w minionym okresie, sztukach umożliwiających omijanie przepisów, i nadal przyklaskuje

zostaną dwa pokoje biurowe. Przewidywany koszt — ok. 100 tys. zł. I o to! Jak MDK nie posiadający tzw. mocy przerobowych i pieniędzy na ten cel może się podejmować remontu oraz — dodatkowo — założenia w tych nowych pokojach telefonu? Ale to nic. Domowym sposobem załatwiono wykonawcę, który postawił ścianki, wstawił drzwi itd., tylko że w budżecie MDK nie ma jeszcze owych 2 mln zł przyznanych przez UM na adaptację budynku „Związkowiec”, a nie na rozbicie pomieszczeń dla WKTR w budynku NOT. Tyle się mówi o różnych wóltach w minionym okresie, sztukach umożliwiających omijanie przepisów, i nadal przyklaskuje

zostaną dwa pokoje biurowe. Przewidywany koszt — ok. 100 tys. zł. I o to! Jak MDK nie posiadający tzw. mocy przerobowych i pieniędzy na ten cel może się podejmować remontu oraz — dodatkowo — założenia w tych nowych pokojach telefonu? Ale to nic. Domowym sposobem załatwiono wykonawcę, który postawił ścianki, wstawił drzwi itd., tylko że w budżecie MDK nie ma jeszcze owych 2 mln zł przyznanych przez UM na adaptację budynku „Związkowiec”, a nie na rozbicie pomieszczeń dla WKTR w budynku NOT. Tyle się mówi o różnych wóltach w minionym okresie, sztukach umożliwiających omijanie przepisów, i nadal przyklaskuje

zostaną dwa pokoje biurowe. Przewidywany koszt — ok. 100 tys. zł. I o to! Jak MDK nie posiadający tzw. mocy przerobowych i pieniędzy na ten cel może się podejmować remontu oraz — dodatkowo — założenia w tych nowych pokojach telefonu? Ale to nic. Domowym sposobem załatwiono wykonawcę, który postawił ścianki, wstawił drzwi itd., tylko że w budżecie MDK nie ma jeszcze owych 2 mln zł przyznanych przez UM na adaptację budynku „Związkowiec”, a nie na rozbicie pomieszczeń dla WKTR w budynku NOT. Tyle się mówi o różnych wóltach w minionym okresie, sztukach umożliwiających omijanie przepisów, i nadal przyklaskuje

zostaną dwa pokoje biurowe. Przewidywany koszt — ok. 100 tys. zł. I o to! Jak MDK nie posiadający tzw. mocy przerobowych i pieniędzy na ten cel może się podejmować remontu oraz — dodatkowo — założenia w tych nowych pokojach telefonu? Ale to nic. Domowym sposobem załatwiono wykonawcę, który postawił ścianki, wstawił drzwi itd., tylko że w budżecie MDK nie ma jeszcze owych 2 mln zł przyznanych przez UM na adaptację budynku „Związkowiec”, a nie na rozbicie pomieszczeń dla WKTR w budynku NOT. Tyle się mówi o różnych wóltach w minionym okresie, sztukach umożliwiających omijanie przepisów, i nadal przyklaskuje

zostaną dwa pokoje biurowe. Przewidywany koszt — ok. 100 tys. zł. I o to! Jak MDK nie posiadający tzw. mocy przerobowych i pieniędzy na ten cel może się podejmować remontu oraz — dodatkowo — założenia w tych nowych pokojach telefonu? Ale to nic. Domowym sposobem załatwiono wykonawcę, który postawił ścianki, wstawił drzwi itd., tylko że w budżecie MDK nie ma jeszcze owych 2 mln zł przyznanych przez UM na adaptację budynku „Związkowiec”, a nie na rozbicie pomieszczeń dla WKTR w budynku NOT. Tyle się mówi o różnych wóltach w minionym okresie, sztukach umożliwiających omijanie przepisów, i nadal przyklaskuje

zostaną dwa pokoje biurowe. Przewidywany koszt — ok. 100 tys. zł. I o to! Jak MDK nie posiadający tzw. mocy przerobowych i pieniędzy na ten cel może się podejmować remontu oraz — dodatkowo — założenia w tych nowych pokojach telefonu? Ale to nic. Domowym sposobem załatwiono wykonawcę, który postawił ścianki, wstawił drzwi itd., tylko że w budżecie MDK nie ma jeszcze owych 2 mln zł przyznanych przez UM na adaptację budynku „Związkowiec”, a nie na rozbicie pomieszczeń dla WKTR w budynku NOT. Tyle się mówi o różnych wóltach w minionym okresie, sztukach umożliwiających omijanie przepisów, i nadal przyklaskuje

zostaną dwa pokoje biurowe. Przewidywany koszt — ok. 100 tys. zł. I o to! Jak MDK nie posiadający tzw. mocy przerobowych i pieniędzy na ten cel może się podejmować remontu oraz — dodatkowo — założenia w tych nowych pokojach telefonu? Ale to nic. Domowym sposobem załatwiono wykonawcę, który postawił ścianki, wstawił drzwi itd., tylko że w budżecie MDK nie ma jeszcze owych 2 mln zł przyznanych przez UM na adaptację budynku „Związkowiec”, a nie na rozbicie pomieszczeń dla WKTR w budynku NOT. Tyle się mówi o różnych wóltach w minionym okresie, sztukach umożliwiających omijanie przepisów, i nadal przyklaskuje

zostaną dwa pokoje biurowe. Przewidywany koszt — ok. 100 tys. zł. I o to! Jak MDK nie posiadający tzw. mocy przerobowych i pieniędzy na ten cel może się podejmować remontu oraz — dodatkowo — założenia w tych nowych pokojach telefonu? Ale to nic. Domowym sposobem załatwiono wykonawcę, który postawił ścianki, wstawił drzwi itd., tylko że w budżecie MDK nie ma jeszcze owych 2 mln zł przyznanych przez UM na adaptację budynku „Związkowiec”, a nie na rozbicie pomieszczeń dla WKTR w budynku NOT. Tyle się mówi o różnych wóltach w minionym okresie, sztukach umożliwiających omijanie przepisów, i nadal przyklaskuje

zostaną dwa pokoje biurowe. Przewidywany koszt — ok. 100 tys. zł. I o to! Jak MDK nie posiadający tzw. mocy przerobowych i pieniędzy na ten cel może się podejmować remontu oraz — dodatkowo — założenia w tych nowych pokojach telefonu? Ale to nic. Domowym sposobem załatwiono wykonawcę, który postawił ścianki, wstawił drzwi itd., tylko że w budżecie MDK nie ma jeszcze owych 2 mln zł przyznanych przez UM na adaptację budynku „Związkowiec”, a nie na rozbicie pomieszczeń dla WKTR w budynku NOT. Tyle się mówi o różnych wóltach w minionym okresie, sztukach umożliwiających omijanie przepisów, i nadal przyklaskuje

zostaną dwa pokoje biurowe. Przewidywany koszt — ok. 100 tys. zł. I o to! Jak MDK nie posiadający tzw. mocy przerobowych i pieniędzy na ten cel może się podejmować remontu oraz — dodatkowo — założenia w tych nowych pokojach telefonu? Ale to nic. Domowym sposobem załatwiono wykonawcę, który postawił ścianki, wstawił drzwi itd., tylko że w budżecie MDK nie ma jeszcze owych 2 mln zł przyznanych przez UM na adaptację budynku „Związkowiec”, a nie na rozbicie pomieszczeń dla WKTR w budynku NOT. Tyle się mówi o różnych wóltach w minionym okresie, sztukach umożliwiających omijanie przepisów, i nadal przyklaskuje

zostaną dwa pokoje biurowe. Przewidywany koszt — ok. 100 tys. zł. I o to! Jak MDK nie posiadający tzw. mocy przerobowych i pieniędzy na ten cel może się podejmować remontu oraz — dodatkowo — założenia w tych nowych pokojach telefonu? Ale to nic. Domowym sposobem załatwiono wykonawcę, który postawił ścianki, wstawił drzwi itd., tylko że w budżecie MDK nie ma jeszcze owych 2 mln zł przyznanych przez UM na adaptację budynku „Związkowiec”, a nie na rozbicie pomieszczeń dla WKTR w budynku NOT. Tyle się mówi o różnych wóltach w minionym okresie, sztukach umożliwiających omijanie przepisów, i nadal przyklaskuje

zostaną dwa pokoje biurowe. Przewidywany koszt — ok. 100 tys. zł. I o to! Jak MDK nie posiadający tzw. mocy przerobowych i pieniędzy na ten cel może się podejmować remontu oraz — dodatkowo — założenia w tych nowych pokojach telefonu? Ale to nic. Domowym sposobem załatwiono wykonawcę, który postawił ścianki, wstawił drzwi itd., tylko że w budżecie MDK nie ma jeszcze owych 2 mln zł przyznanych przez UM na adaptację budynku „Związkowiec”, a nie na rozbicie pomieszczeń dla WKTR w budynku NOT. Tyle się mówi o różnych wóltach w minionym okresie, sztukach umożliwiających omijanie przepisów, i nadal przyklaskuje

zostaną dwa pokoje biurowe. Przewidywany koszt — ok. 100 tys. zł. I o to! Jak MDK nie posiadający tzw. mocy przerobowych i pieniędzy na ten cel może się podejmować remontu oraz — dodatkowo — założenia w tych nowych pokojach telefonu? Ale to nic. Domowym sposobem załatwiono wykonawcę, który postawił ścianki, wstawił drzwi itd., tylko że w budżecie MDK nie ma jeszcze owych 2 mln zł przyznanych przez UM na adaptację budynku „Związkowiec”, a nie na rozbicie pomieszczeń dla WKTR w budynku NOT. Tyle się mówi o różnych wóltach w minionym okresie, sztukach umożliwiających omijanie przepisów, i nadal przyklaskuje

zostaną dwa pokoje biurowe. Przewidywany koszt — ok. 100 tys. zł. I o to! Jak MDK nie posiadający tzw. mocy przerobowych i pieniędzy na ten cel może się podejmować remontu oraz — dodatkowo — założenia w tych nowych pokojach telefonu? Ale to nic. Domowym sposobem załatwiono wykonawcę, który postawił ścianki, wstawił drzwi itd., tylko że w budżecie MDK nie ma jeszcze owych 2 mln zł przyznanych przez UM na adaptację budynku „Związkowiec”, a nie na rozbicie pomieszczeń dla WKTR w budynku NOT. Tyle się mówi o różnych wóltach w minionym okresie, sztukach umożliwiających omijanie przepisów, i nadal przyklaskuje

zostaną dwa pokoje biurowe. Przewidywany koszt — ok. 100 tys. zł. I o to! Jak MDK nie posiadający tzw. mocy przerobowych i pieniędzy na ten cel może się podejmować remontu oraz — dodatkowo — założenia w tych nowych pokojach telefonu? Ale to nic. Domowym sposobem załatwiono wykonawcę, który postawił ścianki, wstawił drzwi itd., tylko że w budżecie MDK nie ma jeszcze owych 2 mln zł przyznanych przez UM na adaptację budynku „Związkowiec”, a nie na rozbicie pomieszczeń dla WKTR w budynku NOT. Tyle się mówi o różnych wóltach w minionym okresie, sztukach umożliwiających omijanie przepisów, i nadal przyklaskuje

zostaną dwa pokoje biurowe. Przewidywany koszt — ok. 100 tys. zł. I o to! Jak MDK nie posiadający tzw. mocy przerobowych i pieniędzy na ten cel może się podejmować remontu oraz — dodatkowo — założenia w tych nowych pokojach telefonu? Ale to nic. Domowym sposobem załatwiono wykonawcę, który postawił ścianki, wstawił drzwi itd., tylko że w budżecie MDK nie ma jeszcze owych 2 mln zł przyznanych przez UM na adaptację budynku „Związkowiec”, a nie na rozbicie pomieszczeń dla WKTR w budynku NOT. Tyle się mówi o różnych wóltach w minionym okresie, sztukach umożliwiających omijanie przepisów, i nadal przyklaskuje

zostaną dwa pokoje biurowe. Przewidywany koszt — ok. 100 tys. zł. I o to! Jak MDK nie posiadający tzw. mocy przerobowych i pieniędzy na ten cel może się podejmować remontu oraz — dodatkowo — założenia w tych nowych pokojach telefonu? Ale to nic. Domowym sposobem załatwiono wykonawcę, który postawił ścianki, wstawił drzwi itd., tylko że w budżecie MDK nie ma jeszcze owych 2 mln zł przyznanych przez UM na adaptację budynku „Związkowiec”, a nie na rozbicie pomieszczeń dla WKTR w budynku NOT. Tyle się mówi o różnych wóltach w minionym okresie, sztukach umożliwiających omijanie przepisów, i nadal przyklaskuje

zostaną dwa pokoje biurowe. Przewidywany koszt — ok. 100 tys. zł. I o to! Jak MDK nie posiadający tzw. mocy przerobowych i pieniędzy na ten cel może się podejmować remontu oraz — dodatkowo — założenia w tych nowych pokojach telefonu? Ale to nic. Domowym sposobem załatwiono wykonawcę, który postawił ścianki, wstawił drzwi itd., tylko że w budżecie MDK nie ma jeszcze owych 2 mln zł przyznanych przez UM na adaptację budynku „Związkowiec”, a nie na rozbicie pomieszczeń dla WKTR w budynku NOT. Tyle się mówi o różnych wóltach w minionym okresie, sztukach umożliwiających omijanie przepisów, i nadal przyklaskuje

zostaną dwa pokoje biurowe. Przewidywany koszt — ok. 100 tys. zł. I o to! Jak MDK nie posiadający tzw. mocy przerobowych i pieniędzy na ten cel może się podejmować remontu oraz — dodatkowo — założenia w tych nowych pokojach telefonu? Ale to nic. Domowym sposobem załatwiono wykonawcę, który postawił ścianki, wstawił drzwi itd., tylko że w budżecie MDK nie ma jeszcze owych 2 mln zł przyznanych przez UM na adaptację budynku „Związkowiec”, a nie na rozbicie pomieszczeń dla WKTR w budynku NOT. Tyle się mówi o różnych wóltach w minionym okresie, sztukach umożliwiających omijanie przepisów, i nadal przyklaskuje

zostaną dwa pokoje biurowe. Przewidywany koszt — ok. 100 tys. zł. I o to! Jak MDK nie posiadający tzw. mocy przerobowych i pieniędzy na ten cel może się podejmować remontu oraz — dodatkowo — założenia w tych nowych pokojach telefonu? Ale to nic. Domowym sposobem załatwiono wykonawcę, który postawił ścianki, wstawił drzwi itd., tylko że w budżecie MDK nie ma jeszcze owych 2 mln zł przyznanych przez UM na adaptację budynku „Związkowiec”, a nie na rozbicie pomieszczeń dla WKTR w budynku NOT. Tyle się mówi o różnych wóltach w minionym okresie, sztukach umożliwiających omijanie przepisów, i nadal przyklaskuje

zostaną dwa pokoje biurowe. Przewidywany koszt — ok. 100 tys. zł. I o to! Jak MDK nie posiadający tzw. mocy przerobowych i pieniędzy na ten cel może się podejmować remontu oraz — dodatkowo — założenia w tych nowych pokojach telefonu? Ale to nic. Domowym sposobem załatwiono wykonawcę, który postawił ścianki, wstawił drzwi itd., tylko że w budżecie MDK nie ma jeszcze owych 2 mln zł przyznanych przez UM na adaptację budynku „Związkowiec”, a nie na rozbicie pomieszczeń dla WKTR w budynku NOT. Tyle się mówi o różnych wóltach w minionym okresie, sztukach umożliwiających omijanie przepisów, i nadal przyklaskuje

zostaną dwa pokoje biurowe. Przewidywany koszt — ok. 100 tys. zł. I o to! Jak MDK nie posiadający tzw. mocy przerobowych i pieniędzy na ten cel może się podejmować remontu oraz — dodatkowo — założenia w tych nowych pokojach telefonu? Ale to nic. Domowym sposobem załatwiono wykonawcę, który postawił ścianki, wstawił drzwi itd., tylko że w budżecie MDK nie ma jeszcze owych 2 mln zł przyznanych przez UM na adaptację budynku „Związkowiec”, a nie na rozbicie pomieszczeń dla WKTR w budynku NOT. Tyle się mówi o różnych wóltach w minionym okresie, sztukach umożliwiających omijanie przepisów, i nadal przyklaskuje

zostaną dwa pokoje biurowe. Przewidywany koszt — ok. 100 tys. zł. I o to! Jak MDK nie posiadający tzw. mocy przerobowych i pieniędzy na ten cel może się podejmować remontu oraz — dodatkowo — założenia w tych nowych pokojach telefonu? Ale to nic. Domowym sposobem załatwiono wykonawcę, który postawił ścianki, wstawił drzwi itd., tylko że w budżecie MDK nie ma jeszcze owych 2 mln zł przyznanych przez UM na adaptację budynku „Związkowiec”, a nie na rozbicie pomieszczeń dla WKTR w budynku NOT. Tyle się mówi o różnych wóltach w minionym okresie, sztukach umożliwiających omijanie przepisów, i nadal przyklaskuje

zostaną dwa pokoje biurowe. Przewidywany koszt — ok. 100 tys. zł. I o to! Jak MDK nie posiadający tzw. mocy przerobowych i pieniędzy na ten cel może się podejmować remontu oraz — dodatkowo — założenia w tych nowych pokojach telefonu? Ale to nic. Domowym sposobem załatwiono wykonawcę, który postawił ścianki, wstawił drzwi itd., tylko że w budżecie MDK nie ma jeszcze owych 2 mln zł przyznanych przez UM na adaptację budynku „Związkowiec”, a nie na rozbicie pomieszczeń dla WKTR w budynku NOT. Tyle się mówi o różnych wóltach w minionym okresie, sztukach umożliwiających omijanie przepisów, i nadal przyklaskuje

zostaną dwa pokoje biurowe. Przewidywany koszt — ok. 100 tys. zł. I o to! Jak MDK nie posiadający tzw. mocy przerobowych i pieniędzy na ten cel może się podejmować remontu oraz — dodatkowo — założenia w tych nowych pokojach telefonu? Ale to nic. Domowym sposobem załatwiono wykonawcę, który postawił ścianki, wstawił drzwi itd., tylko że w budżecie MDK nie ma jeszcze owych 2 mln zł przyznanych przez UM na adaptację budynku „Związkowiec”, a nie na rozbicie pomieszczeń dla WKTR w budynku NOT. Tyle się mówi o różnych wóltach w minionym okresie, sztukach umożliwiających omijanie przepisów, i nadal przyklaskuje

zostaną dwa pokoje biurowe. Przewidywany koszt — ok. 100 tys. zł. I o to! Jak MDK nie posiadający tzw. mocy przerobowych i pieniędzy na ten cel może się podejmować remontu oraz — dodatkowo — założenia w tych nowych pokojach telefonu? Ale to nic. Domowym sposobem załatwiono wykonawcę, który postawił ścianki, wstawił drzwi itd., tylko że w budżecie MDK nie ma jeszcze owych 2 mln zł przyznanych przez UM na adaptację budynku „Związkowiec”, a nie na rozbicie pomieszczeń dla WKTR w budynku NOT. Tyle się mówi o różnych wóltach w minionym okresie, sztukach umożliwiających omijanie przepisów, i nadal przyklaskuje

zostaną dwa pokoje biurowe. Przewidywany koszt — ok. 100 tys. zł. I o to! Jak MDK nie posiadający tzw. mocy przerobowych i pieniędzy na ten cel może się podejmować remontu oraz — dodatkowo — założenia w tych nowych pokojach telefonu? Ale to nic. Domowym sposobem załatwiono wykonawcę, który postawił ścianki, wstawił drzwi itd., tylko że w budżecie MDK nie ma jeszcze owych 2 mln zł przyznanych przez UM na adaptację budynku „Związkowiec”, a nie na rozbicie pomieszczeń dla WKTR w budynku NOT. Tyle się mówi o różnych wóltach w minionym okresie, sztukach umożliwiających omijanie przepisów, i nadal przyklaskuje

zostaną dwa pokoje biurowe. Przewidywany koszt — ok. 100 tys. zł. I o to! Jak MDK nie posiadający tzw. mocy przerobowych i pieniędzy na ten cel może się podejmować remontu oraz — dodatkowo — założenia w tych nowych pokojach telefonu? Ale to nic. Domowym sposobem załatwiono wykonawcę, który postawił ścianki, wstawił drzwi itd., tylko że w budżecie MDK nie ma jeszcze owych 2 mln zł przyznanych przez UM na adaptację budynku „Związkowiec”, a nie na rozbicie pomieszczeń dla WKTR w budynku NOT. Tyle się mówi o różnych wóltach w minionym okresie, sztukach umożliwiających omijanie przepisów, i nadal przyklaskuje

zostaną dwa pokoje biurowe. Przewidywany koszt — ok. 100 tys. zł. I o to! Jak MDK nie posiadający tzw. mocy przerobowych i pieniędzy na ten cel może się podejmować remontu oraz — dodatkowo — założenia w tych nowych pokojach telefonu? Ale to nic. Domowym sposobem załatwiono wykonawcę, który postawił ścianki, wstawił drzwi itd., tylko że w budżecie MDK nie ma jeszcze owych 2 mln zł przyznanych przez UM na adaptację budynku „Związkowiec”, a nie na rozbicie pomieszczeń dla WKTR w budynku NOT. Tyle się mówi o różnych wóltach w minionym okresie, sztukach umożliwiających omijanie przepisów, i nadal przyklaskuje

zostaną dwa pokoje biurowe. Przewidywany koszt — ok. 100 tys. zł. I o to! Jak MDK nie posiadający tzw. mocy przerobowych i pieniędzy na ten cel może się podejmować remontu oraz — dodatkowo — założenia w tych nowych pokojach telefonu? Ale to nic. Domowym sposobem załatwiono wykonawcę, który postawił ścianki, wstawił drzwi itd., tylko że w budżecie MDK nie ma jeszcze owych 2 mln zł przyznanych przez UM na adaptację budynku „Związkowiec”, a nie na rozbicie pomieszczeń dla WKTR w budynku NOT. Tyle się mówi o różnych wóltach w minionym okresie, sztukach umożliwiających omijanie przepisów, i nadal przyklaskuje

zostaną dwa pokoje biurowe. Przewidywany koszt — ok. 100 tys. zł. I o to! Jak MDK nie posiadający tzw. mocy przerobowych i pieniędzy na ten cel może się podejmować remontu oraz — dodatkowo — założenia w tych nowych pokojach telefonu? Ale to nic. Domowym sposobem załatwiono wykonawcę, który postawił ścianki, wstawił drzwi itd., tylko że w budżecie MDK nie ma jeszcze owych 2 mln zł przyznanych przez UM na adaptację budynku „Związkowiec”, a nie na rozbicie pomieszczeń dla WKTR w budynku NOT. Tyle się mówi o różnych wóltach w minionym okresie, sztukach umożliwiających omijanie przepisów, i nadal przyklaskuje

zostaną dwa pokoje biurowe. Przewidywany koszt — ok. 100 tys. zł. I o to! Jak MDK nie posiadający tzw. mocy przerobowych i pieniędzy na ten cel może się podejmować remontu oraz — dodatkowo — założenia w tych nowych pokojach telefonu? Ale to nic. Domowym sposobem załatwiono wykonawcę, który postawił ścianki, wstawił drzwi itd., tylko że w budżecie MDK nie ma jeszcze owych 2 mln zł przyznanych przez UM na adaptację budynku „Związkowiec”, a nie na rozbicie pomieszczeń dla WKTR w budynku NOT. Tyle się mówi o różnych wóltach w minionym okresie, sztukach umożliwiających omijanie przepisów, i nadal przyklaskuje

zostaną dwa pokoje biurowe. Przewidywany koszt — ok. 100 tys. zł. I o to! Jak MDK nie posiadający tzw. mocy przerobowych i pieniędzy na ten cel może się podejmować remontu oraz — dodatkowo — założenia w tych nowych pokojach telefonu? Ale to nic. Domowym sposobem załatwiono wykonawcę, który postawił ścianki, wstawił drzwi itd., tylko że w budżecie MDK nie ma jeszcze owych 2 mln zł przyznanych przez UM na adaptację budynku „Związkowiec”, a nie na rozbicie pomieszczeń dla WKTR w budynku NOT. Tyle się mówi o różnych wóltach w minionym okresie, sztukach umożliwiających omijanie przepisów, i nadal przyklaskuje

zostaną dwa pokoje biurowe. Przewidywany koszt — ok. 100 tys. zł. I o to! Jak MDK nie posiadający tzw. mocy przerobowych i pieniędzy na ten cel może się podejmować remontu oraz — dodatkowo — założenia w tych nowych pokojach telefonu? Ale to nic. Domowym sposobem załatwiono wykonawcę, który postawił ścianki, wstawił drzwi itd., tylko że w budżecie MDK nie ma jeszcze owych 2 mln zł przyznanych przez UM na adaptację budynku „Związkowiec”, a nie na rozbicie pomieszczeń dla WKTR w budynku NOT. Tyle się mówi o różnych wóltach w minionym okresie, sztukach umożliwiających omijanie przepisów, i nadal przyklaskuje

zostaną dwa pokoje biurowe. Przewidywany koszt — ok. 100 tys. zł. I o to! Jak MDK nie posiadający tzw. mocy przerobowych i pieniędzy na ten cel może się podejmować remontu oraz — dodatkowo — założenia w tych nowych pokojach telefonu? Ale to nic. Domowym sposobem załatwiono wykonawcę, który postawił ścianki, wstawił drzwi itd., tylko że w budżecie MDK nie ma jeszcze owych 2 mln zł przyznanych przez UM na adaptację budynku „Związkowiec”, a nie na rozbicie pomieszczeń dla WKTR w budynku NOT. Tyle się mówi o różnych wóltach w minionym okresie, sztukach umożliwiających omijanie przepisów, i nadal przyklaskuje

zostaną dwa pokoje biurowe. Przewidywany koszt — ok. 100 tys. zł. I o to! Jak MDK nie posiadający tzw. mocy przerobowych i pieniędzy na ten cel może się podejmować remontu oraz — dodatkowo — założenia w tych nowych pokojach telefonu? Ale to nic. Domowym sposobem załatwiono wykonawcę, który postawił ścianki, wstawił drzwi itd., tylko że w budżecie MDK nie ma jeszcze owych 2 mln zł przyznanych przez UM na adaptację budynku „Związkowiec”, a nie na rozbicie pomieszczeń dla WKTR w budynku NOT. Tyle się mówi o różnych wóltach w minionym okresie, sztukach umożliwiających omijanie przepisów, i nadal przyklaskuje

zostaną dwa pokoje biurowe. Przewidywany koszt — ok. 100 tys. zł. I o to! Jak MDK nie posiadający tzw. mocy przerobowych i pieniędzy na ten cel może się podejmować remontu oraz — dodatkowo — założenia w tych nowych pokojach telefonu? Ale to nic. Domowym sposobem załatwiono wykonawcę, który postawił ścianki, wstawił drzwi itd., tylko że w budżecie MDK nie ma jeszcze owych 2 mln zł przyznanych przez UM na adaptację budynku „Związkowiec”, a nie na rozbicie pomieszczeń dla WKTR w budynku NOT. Tyle się mówi o różnych wóltach w minionym okresie, sztukach umożliwiających omijanie przepisów, i nadal przyklaskuje

zostaną dwa pokoje biurowe. Przewidywany koszt — ok. 100 tys. zł. I o to! Jak MDK nie posiadający tzw. mocy przerobowych i pieniędzy na ten cel może się podejmować remontu oraz — dodatkowo — założenia w tych nowych pokojach telefonu? Ale to nic. Domowym sposobem załatwiono wykonawcę, który postawił ścianki, wstawił drzwi itd., tylko że w budżecie MDK nie ma jeszcze owych 2 mln zł przyznanych przez UM na adaptację budynku „Związkowiec”, a nie na rozbicie pomieszczeń dla WKTR w budynku NOT. Tyle się mówi o różnych wóltach w minionym okresie, sztukach umożliwiających omijanie przepisów, i nadal przyklaskuje

zostaną dwa pokoje biurowe. Przewidywany koszt — ok. 100 tys

Rozmawiał: **MAREK KUSIBA**

Dziękuję
